WARSZAWA—KATOWICE—ŁÓDŹ, 15 MARCA 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 6
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYODY, UZDROWISKOM, HOTELARSTWU, I PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

Jeszcze o katastrofach

Przyczyny ostatnich katastrof kolejowych zostały dostatecznie oświetlone w „Wiadomościach Turystycznych". Stwierdziliśmy, że winowajcami ich nie są bynajmniej niżsi pracownicy kolejowi, i że przyczyn tych katastrof należy szukać głębiej: w samej organizacji służby ruchu i administracji P. K. P.

Obecnie dwa czasopisma fachowe, „Maszynista" oraz „Łącznik" potwierdzają w zupełności nasze wywody.

Czytamy tam mianowicie w artykule p. t. ,Zew krwi przelanej", że tendencją P. K. P. jest każdy wypadek w kolejnictwie zwalić na barki pracownika kolejowego i uczynić go jedynie odpowiedzialnym za wypadki, nie dopuszczając możliwości działania „siły wyższej", choć naprzykład w lotnictwie komunikacyjnem ta możliwość jest dopuszczalna i brana pod uwagę. Pracownik kolejowy powinien natomiast wszystko „przewidzieć", „zorjentować się".

„W kolejnictwie nie ma wypadków, są tylko zbrodnie, występki i wykroczenia" — żali się autor. Za wytworzenie się takiej opinji autor czyni odpowiedzialnymi również władze kolejowe, które w wielu wypadkach nastawiały w ten sposób opinję publiczną po to, by zrzucić z siebie odpowiedzialność"...

„W długoletniej praktyce naszej — czytamy dalej — w której przewinęły się przez nasze ręce tysiące wypadków, nie zanotowaliśmy ani jednego, który by uznany został przez władze kolejowe po prostu za wypadek"...

W zakończeniu artykułu autor przechodzi do pośrednich przyczyn, które mogą powodować wypadki w kolejnictwie. Widzi je w powodzi okólników, „rozkazów, nakazów i zakazów", które stwarzają chaos w głowie pracownika i bynajmniej twórczo nie wpływają na sprawność pracy kolejarza.

„Tylko krótkie, jasne i wciąż jednakie przepisy ruchu i sygnalizacji stwarzają pomyślne warunki bezpieczeństwa" — stwierdza autor. Dalej wypowiada się przeciw źle pojętej oszczędności na kolejach i przeciw pracy kolejarza ponad przewidzianą normę, co również nie jest bez wpływu na sprawność funkcji pracownika kolejowego.

Również drugie czasopismo kolejarzy „Łącznik" — w dwuch kolejno po sobie następujących numerach — omawia obszernie przyczyny, które mogły wpłynąć na zwiększenie się wypadków na kolejach. Stwierdziwszy w zasadniczym artykule, że jedną z przyczyn katastrof na kolejach jest zjawisko powszechnego zmęczenia pracowników służby wykonawczej, w następnych artykułach uzasadnia ten swój pogląd.

Jak czasopismo „Maszynista", tak i „Łącznik" podnosi, że kwestja wzmożenia bezpieczeństwa na kolejach wiąże się ściśle z zagadnieniem „unormowania czasu i warunków pracy w służbie wykonawczej", bowiem „problem współczynników pracy urósł do siódmej potęgi", a kwestja odpoczynku przeistoczyła się w kwadraturę koła, o rozwiązanie której nikt się nie troszczy".

W zakończeniu artykułu w „Łączniku" czytamy ponadto: „Wyczerpanie fizyczne i nerwowe potęgują jeszcze zbyt częste kontrole... Personel żyje pod wrażeniem, że kontrole nie są przeprowadzane w celu usprawnienia służby, lecz pod „kątem redukcji" — kogo by jeszcze „wylać". Wywołuje to u pracowników — wobec daleko posuniętego obniżenia zaopatrzeń emerytalnych — stały niepokój".

W tym samym czasopiśmie „Łącznik" w rubryce „Głosy i odgłosy", dyżurny ruchu takie wywodzi żale:

„Żadna dziedzina nie jest tak zarzucona przepisami, jak kolejnictwo"...

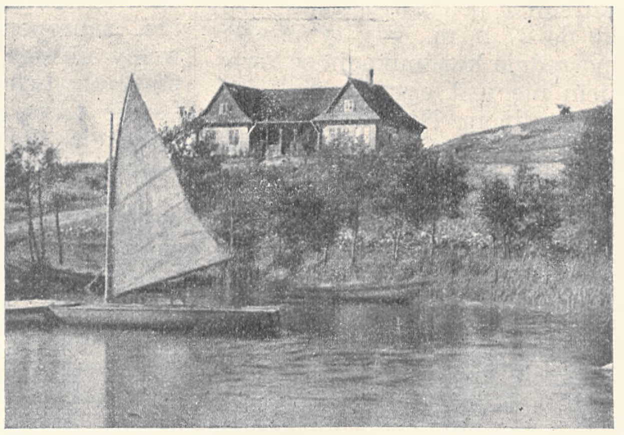
A nieco dalej: „Zawiłe postanowienia przepisów okazują się nieraz niepraktycznemi. Trzeba je często kroć obchodzić, by służbę usprawnić, a przy tym uchronić własną skórę"...

Powyższe głosy bezpośrednio zainteresowanych pracowników stanowią stuprocentowe potwierdzenie naszych wywodów.

Nowy skład Państw. Rady Komunik.

W numerze 54 „Monitora Polskiego" ukazało się zarządzenie Ministra Komunikacji w sprawie ustalenia wykazu organizacji gospodarczo-społecznych, uprawnionych do wysyłania przedstawicieli do Państwowej Rady Komunikacyjnej na nowy okres trzyletni 1937 — 1940. W myśl tego zarządzenia w skład nowej Państwowej Rady Komunikacyjnej mają wejść: 10-ciu przedstawicieli Zw. Izb Przem.-Handlowych, 4-ch Centralnego Związku Przem. Polskiego, 10-ciu Związku Izb i Organizacji Rolniczych oraz po jednym przedstawicielu: Zw. Izb Rzemieślniczych, Izby Handlowej w Gdańsku, Centralnego Związku Średniego i Drobnego Przemysłu w Polsce, Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych, Związku Związków Właścicieli Przedsiębiorstw Autobusowych, Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku, Rady Interesantów Portu w Gdyni, Rady Polskich Interesantów Portu Gdańskiego, Biura Ekonomicznego Izb i Organizacji Rolniczych oraz Przemysłu Rolnego Województw Poznańskiego i Pomorskiego. Zrzeszenia Związku Właścicieli Lasów, Związku Polskich Zrzeszeń Odlewniczych, Związku Organizacji Rybackich, Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i artykułów zwierzęcych, Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych oraz Związku Spółdzielni Spożywców. Wyżej wymienione organizacje przeprowadzą ze swej strony wybór kandydatów do Państwowej Rady Komunikacyjnej.

Wiosna nad jeziorami



Na jeziorze Wigry, obok schroniska PTK, budzi się już życie.

Ujemne saldo turystyczne

W ostatnim bilansie płatniczym za lata 1934, 1935 bilans turystyczny Polski wygląda źle.

W r. 1934 turyści polscy wydali zagranicą o 8,9 miljonów złotych więcej od turystów obcych, przebywających w Polsce, w roku zaś 1935 o 14,6 miljonów złotych więcej. W tym ostatnim bowiem roku polscy turyści wydali w krajach obcych ogółem 48,6 miljonów złotych, podczas gdy cudzoziemcy pozostawili w Polsce tylko 34 miljony złotych.

W ostatnim 1936 roku sytuacja przypuszczalnie poprawiła się, dzięki ograniczeniu wyjazdów rozrywkowych zagranicę.

Podczas, gdy walory turystyczne Polski pozostają niewyzyskane, szereg krajów ciągnie olbrzymie korzyści z turystyki. Dla przykładu można przytoczyć, iż np. Francja w r. 1935 osiągnęła 260 miljonów czystej nadwyżki z turystyki. Kanada posiada w r. 1935 doskonałe saldo turystyczne w kwocie 640 miljonów złotych, Czechosłowacja w kwocie 9 miljonów zł., Grecja w kwocie 15 miljonów zł., Jugosławja w kwocie 20 miljonów zł., nie mówiąc już o Włochach, które wydobywają z turystyki do pół miljarda złotych.

Do krajów, które posiadają wybitnie bierny bilans płatniczy w dziale turystyki, zaliczyć należy przede wszystkiem Stany Zjednoczone, Anglję, Holandję, z mniejszych zaś Danję. Obywatele amerykańscy wydali w r. 1935 około 2.150 miljonów złotych, Anglicy około 610 miljonów zł., Holendrzy około 120 miljonów zł., Olbrzymie te kwoty wzbogaciły kraje, ktjre potrafiły zainteresować synów zamożnych społeczeństw.

Niestety, Polska nie wykorzystała dotychczas swych możliwości. Z tego potoku złota czerpała nikłe wprost sumy, w żadnym stosunku nie stojące do walorów turystycznych naszego kraju.

Przyczyny tego smutnego zjawiska należy szukać w zetatyzowaniu naszej turystyki, na której w przytłaczający sposób zaciążyła ręka biurokracji.

Wisła pod opieką Krakowskiej Dyrekcji P. K. P.

Ze strony czytelników otrzymujemy liczne zażalenia na złe połączenia kolejowe Wisły z całą Polską.

Ostatnio otrzymujemy w tej sprawie poniższe uwagi:

„W obecnym sezonie zimowym posiada Wisła bezpośrednią komunikację tylko z Bytomiem, Katowicami i Warszawą, podczas gdy bliski Zwardoń, leżący w województwie Krakowskiem, ma bezpośrednie połączenia z Bytomiem, Katowicami, Warszawą, a ponadto z Krakowem, Poznaniem, Łodzią i Rybnikiem.

Bezpośrednie wozy do Wisły mają kursować podług rozkładu jazdy tylko do 27 b. m., gdy tymczasem bezpośrednia komunikacja ze Zwardoniem nie jest ograniczona żadnym terminem. Nic dziwnego zatem, że np. z Krakowa nikt prawie nie przyjeżdża do Wisły, bo zbyt męczącem jest poświęcać cztery i pół godziny jazdy na przebycie przestrzeni 140 kilometrowej i przesiadać się przy tem trzy razy.

Wisła wyrosła na pierwszorzędną stację klimatyczną letnią i zimową od lat 6-ciu, t. j. od czasu doprowadzenia tam linji kolejowej. Dzięki swemu położeniu w samem centrum malowniczych Beskidów, oraz dzięki nowoczesnym urządzeniom spopularyzowała się Wisła w całej Polsce, ściągając coraz liczniejszych gości i turystów. Niewątpliwie grał tu też pewną rolę sentyment, bo przecież miejscowość Wisła leży u źródeł królowej rzek polskich—Wisły... Ten wzgląd już w czasach austrjackich ściągał do Wisły licznych warszawiaków, którzy więcej kierowali się owym sentymentem, niż mieszkańcy ówczesnej Galicji. Najstarsze wille w Wiśle zbudowali przeważnie goście z Królestwa.

Ten obecny szybki rozwój Wisły zaniepokoił widocznie krakowską dyrekcję kolejową. Postanowiono temu „zaradzić" przez stworzenie sztucznej konkurencji, przeciwstawiając popularnej nazwie „Wisła" nic nie mówiącą nazwę „Głębce". Na każdym prawie kroku, w komunikatach i rozkładach jazdy, w napisach na wagonach pomija się nazwę „Wisła" lub się ją wstydliwie ukrywa, zastępując nazwą „Głębce". A przecież Głębce i administracyjnie i topograficznie należą do Wisły, a są tylko doliną, w której się kończy linja kolejowa. Ale właśnie dzięki Głębcom ktoś, co jedzie po raz pierwszy do Wisły, nie znajdzie Wisły na dworcu głównym w Warszawie w spisie dalekobieżnej komunikacji i nie znajdzie w pociągu wagonów, idących wprost do Wisły.

Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia ani na dworcu głównym w Warszawie, ani w Orbisie nie można było dostać ulgowych świątecznych biletów do Wisły. Były tylko do Głębców, a kupowali je ci, którzy Wisłę już znali. Inni sądzili, że do Wisły ulg niema.

Ostatnio urząd gminny Wisły zwrócił się wprost w tej sprawie do Ministerstwa Komunikacji, na co nadeszła odpowiedź z Krakowa, że dyrekcja zgodzi się na zmianę nazwy „Głębce" na „Głębce koło Wisły", o ile gmina pokryje koszty w wysokości paruset złotych. Ma się więc jeszcze dopłacać do tego, że obok Wisły stworzono niejako oficjalnie nowe konkurencyjne uzdrowisko „Głębce koło Wisły". Dlaczego w takim razie niema w rozkładach kolejowych Zarytego koło Rabki, albo Łyczakowa koło Lwowa, lecz są Rabka — Zaryte, Lwów — Łyczaków"?

Nieżyczliwe względem Wisły stanowisko dyrekcji krakowskiej znalazło swój dobitny wyraz w ustosunkowaniu się do ostatnich zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski w Wiśle. Przyznano wprawdzie Wiśle specjalną zniżkę, ale nastąpiło to bardzo późno a zawiadomienia o zniżce wywieszono na dworcach kolejowych dopiero w ostatnim tygodniu przed zawodami. Wbrew też dotychczasowej praktyce, gdy cały afisz powinien służyć propagandzie tylko tej miejscowości, która otrzymała zniżkę, w danym wypadku obok Wisły umieszczono zawiadomienie o zniżkach w tym samym terminie do Żegiestowa na „śnieżny karnawał" i w późniejszym terminie do Worochty. I jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: zniżki do Wisły miały obowiązywać tylko na 7 dni, a do Żegiestowa i Worochty na 11 dni.

Dlaczego ta różnica na niekorzyść Wisły? Przecież międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski, to chyba większa impreza, niż „śnieżny karnawał". Zresztą nie wszędzie można było dostać ulgowe bilety na zawody wiślańskie, bo np. we Lwowie wydawano tylko zwykłe turystyczne bilety ze zniżką 33⅓ proc. Aby jeszcze bardziej podkreślić swój niechętny stosunek do Wisły, zarządzono na czas zawodów wiślańskich w Warszawie, Katowicach i Krakowie szereg popularnych pociągów do Zakopanego, na Czarnohorę i na Wileńszczyznę.

Podobnie działała propaganda na rzecz zawodów narciarskich w Wiśle. Gdy chodzi o urządzenie jakiejś imprezy gdzieindziej, robi się krzyk na całą Polskę, wszędzie roi się od komunikatów różnych lig popierania turystyki, Orbisów i dyrekcyj kolejowych. O zawodach wiślańskich było cicho poza wzmiankami w komunikatach sportowych. Widocznie kolei nie zależało na zbyt wielkim ruchu do Wisły, a Polski Związek Narciarski uważał, że dla Wisły nie warto się wysilać na propagandę. Choć więc zawody narciarskie odbyły się w Wiśle w wyjątkowo dobrych warunkach śniegowych i przy bardzo licznym udziale zawodników, widzów zupełnie brakło, bo poza komitetem i zawodnikami gości z dalszych stron Polski nie było. Także międzynarodowość zawodów skutkiem taktyki P. Z. N. — skończyła się na wywieszeniu kilku flag cudzoziemskich, żaden zaś cudzoziemiec nie zjawił się na zawodach".

Wisła, po Spale, reprezentacyjna miejscowość, z zameczkiem, w którym rok rocznie spędza pewien czas P. Prezydent Rzeczypospolitej, ta Wisła traktowana przez krakowską dyrekcję jako pasierb — to każdy chyba przyzna — zjawisko zupełnie niesamowite!

Może dyrekcja krakowska zechciałaby zastanowić się trochę nad sytuacją, jaką sama wytworzyła?

Koniec epopei

Zakończenie sporu o schronisko na Babiej Górze

Jak nam donoszą z Nowego Sącza, Sąd Okręgowy, rozpatrujący sprawę schroniska na Babiej Górze, zaproponował stronom dobrowolny układ. Został on zasadniczo przez obydwie strony przyjęty i obecnie toczą się między Lwowską Dyrekcją Lasów Państwowych a towarzystwem Beskidenevrein w Bielsku pertraktacje co do wysokości odszkodowania. Towarzystwo żąda 16.000 zł., oferta zaś Dyrekcji jest znacznie niższa. Należy się spodziewać, że strony dojdą do porozumienia.

W ten sposób zostaje zlikwidowany jeden z najbardziej gorszących sporów między wojującym etatyzmem a towarzystwem turystycznem.

Jak wiadomo, genezą sporu był brak formalnego tytułu własności na grunt, na którym 34 lata temu Beskidenverein pobudował swoje schronisko u szczytu Babiej Góry. Sporna parcela została mianowicie podarowana towarzystwu przez poprzednich właścicieli, hr. Arva-Varalia, gorliwych protektorów towarzystwa, przyczem jednak, ze względu na dobre stosunki panujące między ofiarodawcą a towarzystwem, zaniechano dopełnienia pisemnych formalności przy tym akcie darowizny.

Po wojnie grunty hr. Arva-Varalia przeszły na własność Państwa, co dało Dyrekcji Lasów Państwowych podstawę do żądania od Beskidenvereinu usunięcia schroniska z gruntów, jakoby nie stanowiących własności towarzystwa. Wynikł spór sądowy, który ciągnął się przeszło 4 lata, przyczem nie bez znaczenia była również kampanja, prowadzona przez niektóre inne organizacje, ostrzące sobie już z góry zęby na najwyższe w Polsce schronisko.

O losach sprawy informowaliśmy Czytelników kilkakrotnie, stając zawsze na stanowisku, że odebranie towarzystwu schroniska po 34 latach, wyłącznie z powodu braku papierowych formalności, krzywdzi je i stanowi niebezpieczny precedens dla innych schronisk, szczególnie stanowiących własność PTT, przy budowie których w wielu wypadkach również nie zostały zachowane formalności dotyczące prawa własności gruntów.

Obecnie następuje ugoda między stronami. Należy ją powitać z uznaniem, gdyż w ten sposób nikt nikogo nie krzywdzi i precedens nie zostaje stworzony.

W sprawie tej otrzymujemy od tow. Beskidenverein Bielsko następujące pismo:

„Po pięcioletniej walce o schronisko na Babiej Górze, towarzystwo nasze uznało za konieczne odstąpić wymienione schronisko Państwu w drodze układu sądowego.

Przypominanie wszystkich faz naszej walki o schronisko uważamy za zbyteczne. Kto zna historję tej walki, ten przyzna, że zarząd towarzystwa uczynił wszystko dla utrzymania w swem posiadaniu schroniska, które istnieje od 34 lat i pochłonęło tak wielkie ofiary zarówno materjalne, jak i w postaci włożonej pracy. Dziś zmuszeni jesteśmy ustąpić wobec martwej litery prawa, jakkolwiek nikt z nas nie przypuszczał, że wzorowa pionierska praca Beskidenvereinu zostanie przeważona przez szalę, na której znajdą się uchybienia natury formalnej. Te ostatnie zresztą nie istniały wcale 34 lata temu, wobec wzajemnego zaufania, panującego pomiędzy właścicielami gruntów a naszem towarzystwem.

Od kilku lat zauważyliśmy, że w związku ze sporem o schronisko, turystyka na Babiej Górze uległa poważnemu zahamowaniu. Przyczyną tego jest niedostateczna już dziś rozbudowa schroniska, na prace budowlane zaś nie otrzymywaliśmy pozwolenia. Z drugiej strony zaś nie mogliśmy i tak przedsiębrać żadnych prac, nie posiadając pewności czy schronisko pozostanie naszą własnością.

Wszystko to razem wzięte skłoniło nas do oddania tej budowli, stworzonej przez nas dla dobra publicznego, innej organizacji, której prace nie napotykałyby na żadne sprzeciwy. Posunęliśmy się nawet jeszcze dalej: zaofiarowaliśmy Państwu gotowy projekt rozbudowy schroniska.

Tak więc w ciężkiej dla nas chwili złożyliśmy turystom i narciarzom ostatnią daninę na Babiej Górze".

Zarząd Tow. Beskidenverein Bielsko.

POD ŚWIATŁO

Poezjo — jesteś tyranem!

„Kurjer Warszawski", zasłużony organ nieboszczyków, miewa czasem makabryczne pomysły. Do rzędu ich zaliczyć należy rymowany utwór p. t. „Tatrzański sonet", zamieszczony w numerze z dnia 7 marca r. b.

Brzmi on jak następuje:

„Srebrna zabawka zwana „kolejką linową"
Unosi szarych ludzi ku najwyższym szczytom
I każe im się łudzić przez chwilę tęczową,
Że wolno im się upić ciszą i błękitem.

Oszałamia kolejka szarego człowieka,
Każe wznieść wzrok przyziemny w górne szlaki świata,
Pokazuje jak ziemia nędzna i daleka,
A człowiek — gdy chce — może z obłokiem się zbratać.

Oto z łatwością mija srebnolice chmury,
Coraz wyżej wzrok wznosi, o tam! jeszcze wyżej!
Każe dotykać niemal niedosięgłej góry:
Puść wodze swej fantazji i młodzieńczym szałom!
(Chyba ptak wolny tylko może wzlecieć chyżej!)
A ty leć w srebrnym pudle, hen, ku ideałom!"

Zawsze twierdziliśmy, że kolejka jest szkodliwą, nie przypuszczaliśmy jednak nigdy, że będzie ona mogła czynić tak straszne spustoszenia wśród ludzi. Upijać się? W dodatku czem? Błękitem? Toć to prawie denaturat! Amikoszonerja z obłokiem? Puszczać wodze szałom w wagonie kolejki, kiedy za chwilę zaczną cię z niej spuszczać na powrozie?

Autorze, którego dla zaoszczędzenia sromu nie wymieniam! Leć dalej w srebrnem pudle, ale nie pisz wierszy! Pudłuj, ale nie pisz o pudle, bo śmiech porywa już nietylko konie, ale pudle!

Szacowny „Kurjerze"! Rozumiem, głodnemu chleb na myśli, ale nie każde pudło jest przecież trumną!

Jak ta kolejka oszałamia szarych ludzi...

W. G.

„Turysta w Polsce“
zmienił właściciela

Lepiej późno niż nigdy

W dniu 11 marca otrzymaliśmy „świeży“ numer „Turysty w Polsce“, datowany jako „styczeń-luty 1937 r.“.

Opóźnienie jak na miesięcznik niewielkie, wszystkiego o niecały kwartał, usprawiedliwia wydawnictwo faktem „rokowań dotyczących nowych zasad wydawnictwa“, t. j. przejęciem „Turysty w Polsce“ przez Ligę Popierania Turystyki.

Liga posiadła organ

Ten ostatni fakt świadczy nader dodatnio o żywotności Ligi, której bynajmniej nie należy podejrzewać o zachłanność biurokratyczną. Dowodzi on również, że Liga zaczyna interesować się poważnie prasą, skoro zdecydowała się na wydawanie własnego organu. Dowodzi on dalej, że Ministerstwu Komunikacji sprzykrzyło się już finansowanie rozmaitych grafomańskich wyczynów natury auto-reklamowej.

Niezwykłe powodzenie

Fakt zaś, że pomimo trąbionego urbi et orbi powodzenia pismo jest wybitnie deficytowe, „wypsnął się“ samej redakcji w poniższem zdaniu: „Nakład wydawnictwa rozszerza się. Trzeba znaleźć d a l s z e ś r o d k i na jego sfinansowanie“.

Nieuprzedzonego czytelnika zastanowi zapewne, dlaczego przy rozszerzonym nakładzie i po dwuletniej egzystencji potrzebne są jeszcze „dalsze środki na finansowanie“? Przecież, normalnie biorąc, w miarę rozwoju pisma, „finansowanie“ nie jest potrzebne. Czy np. „Wiadomości Turystyczne“ ktoś finansuje?

Gratis i franco

Sekret polega na tem, że zarówno dawni jak i nowi wydawcy doskonale zdają sobie sprawę, że taki „Turysta w Polsce“ nie może liczyć na ani jednego płatnego abonenta, na czytywanie go zaś może liczyć tylko jeżeli będzie on dostarczany franco dom bezpłatnie.

Dlatego też potrzebne były nowe pieniądze, a kto je posiada, jeżeli nie Liga?

Pismo dla pielgrzymów

Wpływ nowej właścicielki daje się odrazu zauważyć. Autoreklama z punktu przybiera ostre tempo. Już w pierwszym artykule kłuje się czytelnika w oczy owymi przysłowiowymi 800.000 turystów, przewiezionych przez Ligę w pociągach popularnych. Dla nich to właśnie będzie teraz wydawany „Turysta w Polsce“. Inaczej mówiąc, mają go czytywać pielgrzymi, przewożeni do Częstochowy, pasażerowie jadący popularnemi pociągami z Kołomyji do Lwowa na wystawę Kossaka, amatorzy Kaziuka, wystawy malarstwa francuskiego w Warszawie, taniego pobytu w Worochcie, Zakopanem—jednem słowem wszyscy, korzystający z pociągów popularnych, z łaski Ligi ad hoc promowani na turystów. Dla nich będzie Liga wydawała teraz swoje pismo. Dla ciebie śpiewam!

Kto śpiewa?

Ani słowa o składzie nowego komitetu redakcyjnego. Czyżby prof. Goetel już nie brał w nim udziału? Mówi się tylko głucho „redaguje komitet redakcyjny“ i „redaktor: Stanisław Faecher“. No, oczywiście, któżby inny? Ale kto jeszcze? Dlaczego niema dawnych nazwisk? Czy są, ale przez skromność nie ujawniają się, czy też nie chcą śpiewać pod batutą pp. dyrektorów Ligi?

Wyjaśnienie było ciekawe!

Jak śpiewają?

Cienko ale głośno! Bo oto na 13 artykułów aż 7 poświęconych jest reklamie Ligi i kolejki na Kasprowy. To się nazywa wziąć tempo od startu!

Prosimy dalej!

Wszystko powyższe notujemy bynajmniej nie ze względów konkurencyjnych. Pismo, które w miarę rozwoju wymaga coraz większego finansowania, samo określa swoją potrzebę i poczytność.

I, aby nas nikt nie posądził o jakąś konkurencyjną zawiść, odrazu podkreślamy, że „Turysta w Polsce“ doskonale przyczynia się do rozwoju „Wiadomości Turystycznych“. Tysiące egzemplarzy obecnego organu Ligi, rozsyłane bezpłatnie, wywołują u wielu osób zainteresowanie w o g ó l e pismem turystycznem. Wiele z nich potem pragnie czytywać d o b r e pismo, i ci właśnie abonują „Wiadomości Turystyczne“.

Przyznajemy otwarcie, że nas nie stać na tak kosztowną propagandę, jak rozsyłanie bezpłatnie egzemplarzy przez 2 lata (Nic dziwnego — nie gospodarujemy pieniędzmi publicznemi).

I dlatego patrzymy na pracę propagandową, prowadzoną w naszym interesie przez obecny organ Ligi nietylko z łzą prawdziwego wzruszenia, ale z głęboką wdzięcznością.

Dlatego też nasze życzenie „ad multos annos“, które kierujemy pod adresem „Turysty w Polsce“, jest tak samo szczere teraz jak i dawniej!

Motoryzacja w 1936 r.

Ostateczne obliczenie, dokonane przez odnośne władze wykazały, że w ciągu roku 1936-go na terenie Polski znajdujący się w ruchu tabor motorowy zwiększył się o 3339 poj. mech., w tym 2767 samochodów. W dniu 1 stycznia 1937 r. było zarejestrowanych 37.468 poj. mech., w tym 27.426 samochodów i 8898 motocykli. Samochodów osobowych pryw. było 15885, osobowych zarobkowych — 4.453, ciężarowych ogółem 5.545, autobusów — 1.543, a pojazdów specjalnych — jak cysterny, traktory i t. p. — 1.144.

Wyprawa na Kaukaz

W okresie od dn. 15 czerwca do 15 września 1937 r. odbędzie się wyprawa treningowa Klubu Wysokogórskiego w Centralny Kaukaz (grupa Bezingi i ew. inne) pod kierownictwem inż. Jakóba Z. Bujaka. Przewidywany jest dwumiesięczny pobyt w górach. Program wyprawy obejmuje przejścia wielkich dróg lądowych i skalnych. Wyprawa będzie dostępna dla *członków zwyczajnych* Klubu Wysokogórskiego P. T. T.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Komisji Wypraw Klubu Wysokogórskiego P. T. T. (Warszawa 1, ul. Żórawia 9 m.1)

Wobec konieczności ograniczenia liczby uczestników, Komisja Wypraw dokona wyboru z pośród zgłaszających się, przyczem pierwszeństwo będą mieli ci taternicy, którzy w ostatnich sezonach letnich i zimowych wykazali żywszą działalność wysokogórską.

Co uchwalił zarząd
Związku Uzdrowisk Polskich?

Jak już donosiliśmy, w dniu 3 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie zarządu Zw. Uzdr. Polskich.

Po złożeniu przez dyr. H. Minkiewiczową sprawozdania z działalności w okresie od 1 grudnia 1936 r., zebrani ustalili termin tegorocznego walnego zjazdu na dzień 28-go kwietnia.

Następnie wiceprezes dyr. St. Wiśniewski wygłosił wyczerpujący referat na temat najważniejszych postulatów i zadań obecnej polityki uzdrowiskowej.

W wyniku dalszych obrad zapadła uchwała udzielenia Związkowi Ziem Górskich rocznej dotacji od Z. U. P. w kwocie zł. 600. Zdecydowano oddanie w najbliższych dniach do druku gotowego już tekstu wydawnictwa jubileuszowego Z. U. P., połączonego z przewodnikiem po uzdrowiskach.

W uzdrowiskach niepaństwowych stosowane mają być w odniesieniu do członków Związku Dziennikarzy Rz. P., zrzeszonych w syndykatach, takie same ulgi w opłatach uzdrowiskowych, z jakich korzystają oni w zdrojowiskach państwowych. A więc naczelni redaktorzy dzienników i tygodników osobiście uprawnieni będą do korzystania z 20 zabiegów leczniczych, zaordynowanych przez lekarza, bezpłatnych, dziennikarze, należący do syndykatów i pracujący stale w redakcjach dzienników i tygodników — 50% zniżki na podstawie ordynacji lekarskiej. Od opłaty taksy osoby powyższe są wolne. Podobnie, postanowiono członkom „Rodziny Urzędniczej“ udzielać w uzdrowiskach niepaństwowych zniżki w taksie: 50% dla głównego członka rodziny i 30% dla żony i dzieci do lat 18, w zabiegach leczniczych od 15 do 25% zniżki.

Następnie prof. dr. A. Sabatowski ze Lwowa wygłosił bardzo interesujący referat na temat zadań i zakresu działania, mającego wkrótce powstać Polskiego Instytutu Balneologicznego.

Obecny na obradach dr. T. Rymkiewicz z Druskienik, w imieniu tamtejszego państwowego zakładu zdrojowego zaprosił zarząd Z.U.P. do odbycia posiedzenia w Druskienikach 28.V, t. j. w przeddzień wyznaczonych tam obrad Sekcji Uzdrowiskowej Państw. Nacz. Rady Zdrowia. Uczestnicy obydwu zebrań wezmą następnie udział w uroczystościach 100-letniego jubileuszu Druskienik w dniu 30 maja b. r.

W związku z zapowiedzianym na Zielone Święta w Warszawie Powszechnym Kongresem Lekarskim — Zarząd Z. U. P. uchwalił, aby w referacie na jeden z tematów programowych Kongresu p. t. „Reforma studjów lekarskich“ był położony należyty nacisk na gruntowną znajomość zasad lecznictwa zdrojowiskowego, jak wiadomo, nie rozporządzającego dotychczas w dostatecznej mierze lekarzami specjalistami z zakresu balneologji.

Zarząd Z. U. P. w końcu wyraził życzenie, aby za pośrednictwem jego przedstawiciela, wchodzącego do Komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, była tej Komisji w sposób wyczerpujący przedstawiona sprawa konieczności utrzymania komisji uzdrowiskowych we wszystkich uzdrowiskach, posiadających charakter użyteczności publicznej, jako instytucji, reprezentujących interesy publiczne i gospodarcze wszystkich czynników w uzdrowisku, dających jedynie gwarancję pełnego zrozumienia potrzeb uzdrowiska i kuracjusza, a tym samym prawidłowego użytkowania funduszów, płynących z taks. Struktura uzdrowisk prywatnych o charakterze użyteczności publicznej nie różni się od struktury państwowych zdrojowisk, dlatego też zagadnienie utrzymania instytucji komisji jest kwestją zasadniczego znaczenia nie tylko dla kilku zakładów zdrojowych, będących własnością Państwa, ale i dla kilkudziesięciu innych, posiadających również ten charakter uzdrowisk, których racjonalny rozwój ma poważne znaczenie dla gospodarstwa narodowego i zdrowia publicznego w kraju.

Walne Zgromadzenie Sp. Akc. „Jurata“

W dniu 8 marca odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej Jurata, na którym zarząd przedstawił bilans na dzień 31 grudnia 1936 roku zamknięty zyskiem złotych 42.941.49.

Na wniosek zarządu Walne Zgromadzenie dokonało następującej repartycji zysków: uchwalono zł. 3.500 zaliczyć na kapitał zapasowy, zł. 35.000 wypłacić akcjonarjuszom, jako dywidendę w wysokości 3 i pół proc. i zaliczyć pozstałość złotych 4.441,49 do zysków następnego roku.

Ze sprawozdania zarządu wynika, że interesy Spółki rozwijały się niezależnie od dość ciężkiej konjunktury, pomyślnie, a wyniki parcelacyjne wykazują wzrost przeciętnych cen terenowych. Stanowi to niezaprzeczoną zasługę dyr. Benisławskiego, „duszy“ Juraty.

W ub. roku zarządowi udało się zakończyć przeprowadzenie sprawy o pierwszorzędnym dla spółki znaczeniu, mianowicie uzgodnić z władzami szczegółowy plan rozbudowy uzdrowiska, który w dniu 6 lutego r. b. został zatwierdzony i ostatecznie się uprawomocnił. Zarząd spółki posiada gwarancje, że po załatwieniu wszystkich formalności, związanych z zatwierdzonym obecnie planem rozbudowy osiedla, będzie mógł przystąpić do wykończenia swego programu budowlanego, obejmującego w swych głównych punktach duży hotel nadmorski, kasyno i pływalnię.

Następnie dokonano wyborów do władz spółki, w wyniku których do Rady Nadzorczej weszli pp. prezes Leopold Skulski, Ludwik Panneko, Stefan Suryn, Jan Sobecki, Aleksander Koziełł-Poklewski, Marjan Sobolewski, Jan Mack, Albert Bennett, Wilhelm Gergely.

Zarząd spółki powiększono z liczby 3-ch członków do 4-ch, przyczem jednogłośnie wybrano p. Karola Wędziagolskiego.

Jak będzie organizowany
Tatrzański Park Narodowy?

V.

Co do drogi wypadowej Zakopane — Kuźnice winien być utrzymany stan obecny z parkiem w Kuźnicach. Co do drogi w Dolinie Kościeliskiej to droga ta powinna być wybudowa jako droga o typie norweskim, wąska na szerokość jednego pojazdu motorowego, nawierzchnia ciemna, krawężniki i mury ochronne z miejscowego kamienia. Powinny być wybudowane i odpowiednio oznaczone mijanki. Ruch pojazdów motorowych na tej drodze winien się odbywać do Bramy Kraszewskiego jednak z wyłączeniem autobusów i samochodów ciężarowych. Co do drogi w Dolinie Chochołowskiej powinna ona być doprowadzona do wylotu Doliny Starorobociańskiej i w charakterze swym i warunkach ruchu odpowiadać drodze w Dolinie Kościeliskiej. Na drogach w dolinach Kościeliskiej i Chochołowskiej mogą kursować tylko pojazdy konne, rowery, motocykle i samochody osobowe a do Morskiego Oka i Kuźnic również autobusy; na drogach tych nie wolno używać przeraźliwych klaksonów. jeździć z otwartym tłumikiem i przekraczać cyfrę 60 km na godzinę.

Co do budowy dróg samochodowych dla komunikacji w poprzek łańcucha Tatr podkomisja wyraża zapatrywanie, że wobec obecnej nierealności tych projektów nie będzie w tej sprawie z punktu widzenia turystycznego zajmowała stanowiska.

Kolejka linowa na Kasprowy Wierch nie powinna być przedłużana.

Ruch publiczny pojazdów konnych i rowerów dopuszczalny jest na drogach jezdnych określonych powyżej z tem, że zimą ruch ten może się odbywać w Dolinie Kościeliskiej do Hali Pisanej, a w Dolinie Chochołowskiej do Polany Chochołowskiej.

Ruch sanek w obrębie Parku na szlakach nie otwartych do publicznego ruchu pojazdów powinien z czasem ulec likwidacji na rzecz turystyki konnej i wierzchem.

Ruch służbowy i gospodarczy pojazdów administracji Parku, właścicieli schronisk oraz ludności miejscowej winien być tak unormowany, by mógł się odbywać także i na tych drogach jezdnych nie dopuszczonych dla publicznego ruchu pojazdów.

Następnie ustalone zostają szczegółowe szlaki turystyczne dla jazdy wierzchem oraz piesze, których dla braku miejsca nie wyliczamy.

Ubezpieczenia metalowe mogą się znajdować w zasadzie tylko na szlakach znakowanych. Wyjątkowo na dwuch szlakach nieznakowych pozostawić należy ubezpieczenie takie, a to pod Małym Giewontem oraz na przejściu z Koziej Doliny przez Kozią Przełęcz Niżnią do Doliny Pustej.

Wśród szlaków nieznakowanych należy zachować w stanie śladu resztki trzech dawnych dróg kopalnianych (hawiarskich), mających znaczenie zabytków historycznych na terenie Parku: jednej w grupie Ornaku w Dolinie Starorobociańskiej, drugiej pod Siwarowym między Przysłopem Miętusim, a Przełęczą Siwarową, trzeciej w okolicy Kop Królowej i Magóry na zboczach żlebu Podczerwieńcem w górnej części Doliny Jaworzynki.

Podstawą trasowania i znakowania szlaków są zasady ujęte w „Wytycznych prowadzenia wraz z instrukcją znakowania szlaków turystycznych w Karpatach“, wydanych przez Ministerstwo Komunikacji w r. 1935 na podstawie uchwa ł Karpackich Zjazdów Turystycznych. Zgodnie jednak z powszechnie przyjętemi zasadami trasowania szlaków w terenach krajobrazowo - przyrodniczo chronionych, winny szlaki turystyczne na terenie Parku być urządzone wedle następujących zasad: a) szlaki winny być wytyczone i wyznakowane naogół na przejściach utartych, bądź istniejącemi z dawna perciami lub drogami, bądź specjalnie zbudowanemi ścieżkami, b) schemat odległościowy znaków barwnych waha się od 150 do 250 metrów (na szlakach leśnych nie stosuje się zasady widzialności jednego znaku od drugiego), wymiary znaków zmniejsza się w stosunku do szlaków karpackich przeciętnie o 20 do 30%. c) liczbę terenowych tabliczek ogranicza się do najniezbędniejszych, wymiary tabliczek zmniejsza się, w partjach skalnych z zasady nie umieszcza się żadnych tabliczek zastępując je znakami wskazującemi wyraźnie rozgałęzienie szlaków. d) w dziale ubezpieczeń żelaznych należy naogół unikać ubezpieczenia szlaków graniowych przy należytem ubezpieczeniu najważniejszych i najbardziej uczęszczanych szlaków przejściowych przede wszystkiem przełęczowych (z graniowych należy pozostawić tylko Orlą Perć), wszelkie ubezpieczenia żelazne na szlakach skalnych mogą być w przyszłości dokonywane, zmieniane i znoszone jedynie za wiedzą i zezwoleniem Zarządu Parku.

Ustalenie tras szlaków lub zmiany tras istniejących szlaków, prowadzenie w terenie znakowania barwnego, ustawianie drogowskazów, tabliczek kierunkowych, żerdzi lub strzał orjentacyjnych winno być dokonywane w ścisłem porozumieniu z Zarządem Parku (do czasu uregulowania własności Parku z poszczególnymi właścicielami).

W przyszłości winien być założony i utrzymany przez organ utrzymujący szlaki turystyczne w Parku dokładny katalog szlaków ze szczegółową, prowadzoną dla każdego z nich „metryką“, obejmującą opis, stan i zmiany, potrzebę napraw, przeprowadzone naprawy, szczegóły dotyczące znakowania, tabliczek i tł d.

Przemysł, handel i rzemiosła

Wszelki przemysł o charakterze eksploatacyjnym winien być na obszarze Parku zakazany. Przemysł turystyczny winien być na terenie Parku uregulowany w drodze odpowiednich zezwoleń.

Wszelkie formy obsługi turystów winny być na obszarze Parku dostosowane i ograniczone do ustalonej sieci obecnych lub przyszłych urządzeń o charakterze turystycznym. Zasadniczo przemysł turystyczny na obszarze Parku powinien więc przybrać formy przemysłu względnie handlu osiadłego. Wszelkiego rodzaju przemysł czy handel wędrowny powinien być możliwie ograniczony.

(d. c. n.)

ZYGMUNT KOCZOROWSKI

Jak podróżować tanio?

V.

Podczas przejazdu pociągu przez tunele, odsuwamy się trochę od okna, aby uniknąć mokrych sadzy parowozowych, gdy linja nie jest zelektryfikowana. Krajobrazy górskie można oglądać z wagonu przez lornetkę. Na większych stacjach wychodzimy z wagonu, aby pospacerować po peronie i przyjrzeć się ludziom i urządzeniom kolejowym, a w razie dłuższego postoju możemy nawet wyskoczyć, z zegarkiem w ręku, z dworca na miasto. Jest to dygresja czasem niebezpieczna, ale warta ryzyka, bo pozwala rzucić okiem na mijane po drodze miasta i kupić tanio żywność.

Po przyjeździe do miasta, w którem mamy się zatrzymać dłużej np., parę tygodni, postępujemy zasadniczo tak samo, jak było wskazane w rozdziale IV-ym, t. j. przy kilkodniowym postoju, z tą różnicą jednak, że zamiast pokoju hotelowego, szukamy pokoju prywatnego, który kosztuje znacznie taniej, oraz zwiedzamy miasto w powolniejszem tempie. Poszukujemy taniego lokum w uboższej dzielnicy miasta, gdzie również taniej można się wyżywić. Ponieważ pokoje w pensjonatach są bardzo drogie, wynajmujemy pokój bez utrzymania, najwyżej z dodatkiem gotowanej wody na śniadanie i na kolację.

Ponieważ prawie we wszystkich wielkich miastach Europy i Ameryki są liczne kolonje polskie, powinniśmy przede wszystkiem udać się do miejscowego „Domu“ lub „Ogniska“ polskiego, w celu zasięgnięcia informacyj o mieście i warunkach egzystencji w jego murach. Informacje te ułatwią nam poznanie się z miastem i krajem, oraz mogą pomóc w wyszukaniu taniego mieszkania i wyżywienia. (W niektórych krajach działają organizacje dobroczynne, jak np. „Armja Zbawienia“, utrzymujące tanie hotele dla niezamożnych podróżnych. Organizacje te posiadają niekiedy swoje ekspozytury na dworcach kolejowych, wtedy udajemy się, oczywiście, wprost do nich po potrzebny nam pokój).

Podczas dłuższego pobytu w wielkiem mieście istnieje pewna możliwość otrzymania pracy zarobkowej, gdy w danym kraju niema bezrobocia, co jest obecnie rzadkością.Trzeba jednak zgóry być przygotowanym na ciężką pracę fizyczną, wobec czego turysta o słabszej kompleksji cielesnej nie powinien wogóle na nią liczyć.

W szczęśliwym wypadku otrzymania przez turystę pracy zarobkowej, zwiedza on miasto w niedziele i dnie wolne od pracy, a wieczorami w dnie robocze odwiedza teatry. W każdym razie ilość dni pracy zarobkowej turysty nie powinna przekraczać jednak połowy ogólnej ilości dni spędzonych przez niego w danem mieście, jeżeli nie chce on wyjść z roli turysty. Turysta, zarabiający chwilowo na utrzymanie, powinien zamieszkać gdzieś w pobliżu miejsca pracy, lub w pobliżu środka komunikacji, za pomocą którego może się tam w najkrótszym czasie dostać. Po dokładnem zwiedzeniu interesującego go miasta, turysta dziękuje swemu chwilowemu pracodawcy za zajęcie i rusza w dalszą drogę, ciesząc się, że zobaczy wkrótce nowe miejsca i nowych ludzi, gdyż serce turysty jest kamienne i nie przywiązuje się po drodze do niczego...

Na pożegnanie należy odbyć kilka całodziennych, pieszych lub częściowo pieszych, wycieczek zamiejskich, zwłaszcza do miejsc polecanych w przewodniku. Niezbędna jest wtedy mapa okolic podmiejskich, kostjum turystyczny, podkute obuwie i krótki parasol. Wyruszamy na taką wycieczkę zamiejską wczesnym rankiem, a w porze letniej bez płaszcza i z odkrytą głową, (unikając dzięki temu pocenia się w czasie marszu), biorąc na drogę trochę jedzenia, i kubeczek do wody. Plecaka lepiej unikać podczas jednodniowych wycieczek podmiejskich, gdyż zwraca on uwagę przechodniów, którzy, widząc objuczonego plecakiem przechodnia, będą go niepokoić swą ciekawością. Długość takiego marszu zależy oczywiście od wytrzymałości nóg turysty, jeżeli więc cel wycieczki znajduje się w odległości znacznie przekraczającej naszą „normę“ dzienną, wtedy należy odległość tę skrócić, podjeżdżając odpowiednio ku celowi wycieczki tramwajem lub autobusem podmiejskim.

Ponieważ drogi podmiejskie miast zachodnio - europejskich uwzględniają tylko ruch samochodowy, nie licząc się z potrzebami piechura, kroczenie po tych pięknie wyasfaltowanych szosach nastręcza pewne trudności, gdyż, nie mając po obu bokach jezdni ścieżek ani chodników, zmuszeni jesteśmy iść brzegiem jezdni, co przy dużym ruchu samochodowym jest niebezpieczne.

Aby uniknąć przejechania, trzeba chodzić lewym brzegiem szosy, gdyż wtedy samochody, pędzące po tej stronie drogi, znajdują się przed nami, wskutek czego unikamy najechania na nas z tyłu.

Piesza wycieczka zamiejska umożliwia nam dokładne przyjrzenie się przebywanym okolicom, gdyż zapoznajemy się ze wszystkiemi szczegółami krajobrazu, gdy tymczasem, przejeżdżając szybko tramwajem lub samochodem, tracimy bezpowrotnie masę cennych wrażeń turystycznych. Zresztą samo zdobywanie odległości własnemi nogami jest źródłem pierwszorzędnej przyjemności sportowej, oraz zdrowia i apetytu.

Aby nie zmylić drogi, śledzimy swój marsz na mapie i pilnujemy się licznych drogowskazów, ustawionych zazwyczaj na każdem skrzyżowaniu dróg. Zapytywanie ludzi o drogę powinno być tylko ostatecznością, do której uciekamy się, gdy zarówno mapa, jak i drogowskazy nie dają nam pewności, iż podążamy w należytym kierunku. Zdarza się bowiem często, iż nagabywani o drogę przechodnie informują fałszywie lub nieściśle, nie przez złą wolę, lecz wskutek nieporozumienia lub niekompetencji.

(d. c. n.)

AD. AM. KOSIŃSKI

Alchemik z Kłobuckiego Dworu

VI.

— Nie zabijaj... Miej litość...

— Zabij, a będziesz miał złoto!— szepnął szatan.

Grube krople potu wystąpiły na czoło alchemika. Stał chwilę bez ruchu jakgdyby zamieniony w kamienny posąg.

— Nie będziesz Kainem — szepnął Mateusz — nie zabijesz brata...

— Ogień gaśnie! — szepnął szatan — za chwilę będzie za późno!

Wolski nie namyślał się więcej. Z dziką furją, jakby nie chcąc samemu sobie pozwolić na opamiętanie, chwycił mocnemi ramiony szamoczącego się adepta i wrzucił go w czeluście pieca.

— Spełniłeś połowę zadania — szepnął szatan — spełnij teraz i drugą!

Wolski zwrócił wzrok w kierunku Estery.

— Nie mogę... szepnął.

A nie była już teraz Estera sama. Z widmem jej łączyły się obecnie już dwa inne: matki i dziadka. Matka zaś szeptała:

— Synu... Jeżeli dla chwały twojej i spełnienia marzeń całego życia, potrzebne ci jest drugi raz życie moje — bierz je. Dałam ci twoje życie, dam ci i własne, nie tylko po raz drugi, ale ile razy będzie potrzeba. Ale nie zabijaj Estery! Ona jest twoją żoną, jak była przed laty. Odrzuć pokusę szatana! Droga do łaski Bożej jeszcze dla ciebie nie jest zamknięta! Synu, ocknij się...

Alchemik zakrył oczy i uszy, a jednak widma widział i słyszał. Szatan zaś chichotał.

— I tobie chciało się być panem wielkiej tajemnicy? I ty to marzyłeś o władzy, potędze i sile filozoficznego kamienia? Ty to z Bogiem chciałeś pójść w zapasy, gdy z człowiekiem ledwie śmiałeś, a widma się lękasz? Nędzny człowieku słabej woli! Ogień nie ma już życia ani na sekundę. Gaśnie, a z nim gasną wszelkie twoje nadzieje. Tracisz władzę, potęgę, wiekuistą chwałę i... Nieśmiertelność!

Wolski spojrzał na dogasający ogień. Potem spokojnie podszedł do widma żony, objął je miłosnym uściskiem, przytulił do siebie, jak to czynił, kiedy oboje byli młodzi i cały świat tylko w sobie widzieli, na wargach jej złożył gorący, długi pocałunek...

A potem ze straszliwym rykiem ranionego zwierza porwał widmo i wrzucił w dogasające płomienie...

ROZDZIAŁ IX.

Wolski wstał z posadzki. Przetarł oczy, jakby po śnie głębokim i zawołał:

— Mateuszu, Mateuszu, gdzie jesteś?

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Spojrzał na szafę. Była rozbita i pusta, tylko odarte z ram lustro Twardowskiego leżało porzucone na podłodze.

Nie dowierzał jednak jeszcze prawdzie. Wciąż zdawało mu się, że wszystko co przeżył, snem tylko było. Zajrzał w czeluście pieca. Leżały tam opalone kości i dwie czaszki.

Teraz zrozumiał.

I znowu ogarnął go chłód. Czuł, że myśl jego zastyga, że przestaje pamiętać przeszłość, że wszystko, co się zdarzyło ubiegłej nocy, ucieka jakoś strasznie szybko w dal, że jest już gdzieś daleko, daleko...

Stało przed nim teraz nowe życie. Mary zniknęły.

— Śmierć czeka każdego — szepnął. — A czyż nie lepiej, jeżeli za jej cenę osiąga się wielką rzecz, niż jeśli następuje ona bez żadnego pożytku dla nikogo?

I zaraz inna myśl zaprzątnęła go.

— Czy aby szatan nie oszukał? Żywo wstał z zydla i pobiegł do pieca. Leżało przy nim kilka sztab złota i ogień błyszczał równym, mocnym płomieniem pod głównym tyglem. Rzucił złoto w piec na opalone czaszki żony i szwagra. Ogień wzmógł się na sile, błyszczał, trzaskał, pryskał, a gdy po chwili zaczął dogasać, Wolski zajrzał w tygiel.

Ciecz alchemiczna przemieniła się w drobny pyłek, błyszczący i lotny, według tablicy hermetycznej i wszelkich alchemicznych poświadczeń — kamień filozoficzny.

Jedyny przedmiot metalowy, jaki posiadał, żelazną tablicę hermesową potarł proszkiem, rzucił na blat pieca, i rozniecił ogień. Po kilku minutach żelazo zamieniło się w czyste złoto. Wydarł jeszcze parę sztab żelaznych z okna i otrzymał z nich również drogocenny kruszec. Teraz już nie mógł wątpić.

Cel jego życia został spełniony. Posiadał kamień filozoficzny, którego nie mogło osiągnąć czterdzieści pokoleń adeptów. Szybko też obliczył, że posiada go tyle, iż mógłby zamienić na złoto czwartą część kuli ziemskiej.

ROZDZIAŁ X.

W jednej z głównych komnat królewskiego zamku w Krakowie siedział na krześle grubo wyłożonem poduszkami król Zygmunt III. Obok niego stało kilku ministrów, panów rady, ulubieńców, Jezuita-spowiednik i Niemiec-błazen, Georg Wizenburg.

Król tego dnia był w najgorszym humorze. Wszystko mu się nie wiodło: chciał pojechać na polowanie, a deszcz padał, chciał się wyspowiadać, lecz, zapomniawszy się, wypił rano kubek winnej polewki, nie mógł zatem już przyjąć komunji, chciał odwiedzić kochankę, pannę Urszulę Majerinn, lecz ta nie przyjęła go, wymówiwszy się nagłą migreną. Dobiła go godzinnem gadaniem królowa Konstancja, a doktór — nakazaniem djety, której król nienawidził. Znudzony wezwał panów rady, ale ci przynosili mu same złe wieści.

Kanclerz donosił, że Turcy grożą nową wojną, hetman — że w armji niema wojska, Jezuita-spowiednik, że Ukraińcy nie przyjmują unji, wojewoda kijowski, że Zaporożcy burzą się. Najwięcej jednak dokuczył mu podskarbi wielki koronny, Hermolaus Lizęga, zawiadomieniem, że skarb jest pusty.

A pieniędzy potrzebował król koniecznie. Przede wszystkiem wojsko, niepłatne od kilku lat, groziło konfederacją, potem chciał wypowiedzieć wojnę Szwecji i odzyskać utracone berło dziedziczne, wreszcei królewicz Władysław przysłał ochmistrza Plichtę, błagając o zapłatę długów, gdyż nie ma chwili wolnej od natrętcwa wierzycieli. Oprócz tego obiecał był już dawno Jezuitom, że założy nowe kolegjum, chciał dopomóc kuzynowi, Cesarzowi Chrześcijańskiemu, trapionemu wojną, przyrzekł pannie Urszuli sto tysięcy na kupno wioski w Niemczech, a wreszcie pragnął kupić sekret robienia złota od jakiegoś angielskiego adepta, którego wielkim kosztem sprowadził na dwór monarchy książę Albrecht Radziwiłł.

Na każde jednak żądanie pieniędzy Ligęza z niskim ukłonem i miłym uśmiechem, bo uśmiechał się zawsze ,odpowiadał:

— Wola waszej królewskiej mości jest dla mnie prawem! Bóg niechaj mnie skarze, gdybym nie chciał zadość uczynić każdemu życzeniu mojego pana! Lecz obecnie niech mi wasza królewska mość daruje, ale nie mogę. Skarb pusty! Co było, rozeszło się od dawna. Ostatek za kwitem waszej miłości zabrała panna Majerinn i książę kanclerz litewski.

Król zadumał się.

— Jednakże — ciągnął dalej Ligęza — jeżeli wasza królewska mość pozwoli — mógłbym dać radę.

— Mów waćpan, słucham!

— Książę jegomość kanclerz litewski, jako mądry i bogaty pan i sam adept, sekret mógłby zapłacić. O pieniądz dla niego nie trudno. Zresztą, gdyby nie miał gotówki, każdy lichwiarz na dobra chętnie pożyczy!

Ligęza był złośliwym i chciał dokuczyć księciu kanclerzowi. Udało mu się to w zupełności, bowiem król natychmiast skierował na Radziwiłła pytające spojrzenie.

Kanclerz skrzywił się jakby się octu napił i mruknął:

— Wasza królewska mość może być przeświadczony, że chętnie oddałbym ostatni grosz, lecz tym razem proszę o wybaczenie. Nie mam.

— Jak rzekłem, każdy chętnie pożyczy! — wtrącił się Ligęza.

— Ordynacja — nie moja, lecz dzieci własność. Działać z uszczerbkiem dla nich nie mogę...

— Dość tych wymówek — przerwał król — widzę, że waść nie życzysz sobie dopomóc. Nie napróżno jesteś krewnym koniuszego litewskiego...

Kanclerz chciał coś rzec, król jednak skinął ręką aby milczał.

Sam milczał również, końce wąsów w górę zakręcał, głaskał szwedzką bródkę i zapinał oraz odpinał fryzę niemieckiego kaftana, co wszystko było nieomylną oznaką, że zły humor doszedł do najwyższego napięcia.

Błazen Niemiec chciał rozerwać króla i odezwał się z jakiemś sowizdrzalstwem.

Powściągnęło go jedno spojrzenie króla. Jezuita rozpoczął uczoną dysertację o śmierci, zbawieniu i czyśćcu.

— Zostaw, reverendissime, na niedzielne kazanie! — przerwał mu król.

Po chwili odezwał się głuchym głosem:

— Możeż kto być obsłużony gorzej ode mnie? Czy jest taki chrześcijański książę, który miałby mniej wdzięczności od swoich poddanych? Gdy trzeba — garną się, za kolana ściskają, zmiatają proch z przed moich nóg. Gdy zaspokoję ich prośby — pogardzają starym, osłabionym i zniedołężniałym królem. Zaprawdę, Bóg ciężko karze mnie za grzechy!

Słowa te wymierzone były przede wszystkiem do Radziwiłła. Dworak też zafrasował się, lecz natychmiast pomyślał o obronie. Wiedząc, że Zygmunt koniecznie musi wywrzeć swój gniew na kimś, Radziwiłł postanowił zwrócić go na nieobecnego. Wystąpił więc i zmienionym głosem, w którym przebijało się wzruszenie, przemówił:

— Najjaśniejszy panie, zaiste ciężko karzesz swemi słowami swoje wierne sługi! Widzę, że wasza królewska mość masz mi za złe, że nie płacę adepta...

— Mógłbyś waść — lakonicznie przerwał król.

— Zapłacę też. Ostatnią sprzedam koszulę, a zapłacę! Zrujnuję się, ale adept będzie zapłacony!

— Sądzę, że nie potrzebujesz się waść rujnować. Skarb nieświeski wystarczy!

— Niestety, nie. Skoro już o tem mowa, muszę przyznać, że jestem zrujnowany.

— Waćpan? — łaskawiej już zagadnął król.

— Tak, ja! Wasza królewska mość wiesz, że jestem człowiekiem usłużnym. Dla przyjaźni gotów jestem wszystko poświęcić. Poświęciłem też dla przyjaciela nie tylko gotówkę, ale zrujnowałem się długami!

— Któż jest tym przyjacielem, który waćpana tak zrujnował?

— Marszałek Wolski, mój towarzysz od dziecka. Podniecany do szaleństwa przez adepta Mateusza dochody, zarówno z własnych majątków, jak i ze starostw, któremi go wasza królewska mość obdarzyłeś, zmarnował, zniszczył, nadto obciążył się niesłychanemi długami. W biedzie udał się do mnie. Musiałem być poręczycielem. Teraz on nie może płacić, a ja muszę. Głowy nie staje od frasunku, rozpacz bierze!

Była w tem tylko część prawdy. Książę ręczył wprawdzie za Wolskiego, lecz nie na takie sumy, które mogłyby go zrujnować. Łatwowierny Zygmunt jednak uwierzył mu całkowicie. Mruknął tedy, kręcąc końce swych siwych włosów:

— Wolski szaleniec, oddawna to spostrzegam! Jakim że to ludziom powierzam znaczenie i władzę? Przebacz, Albrechcie! Posądzałem cię o niewdzięczność! Ułomna jest ludzka natura, ukarzę też siebie. Cały dzień jutrzejszy będę pościł i prócz tego poproszę księdza spowiednika o jeszcze większą pokutę...

A gdy kanclerz dziękował za wrócenie względów, przerwał mu:

— Sam, teraz widzę, że tylko Wolski winien jest twojej ruinie, a przez to i moim kłopotom! Sumienie też nakazuje mi, abym występnemu okazał moje niezadowolenie. Od dzisiejszego dnia niechaj nie spodziewa się ode mnie żadnej pomocy! Mości księże kanclerzu, należy pomyśleć o Wolskim!

Zanim jednak kanclerz wielki koronny, biskup chełmiński, Zadzik, zdołał coś odpowiedzieć, drzwi się otworzyły i hajduk służbowy donośnym głosem zameldował:

— Jego wielmożności pan marszałek wielki koronny pragnie złożyć swą czołobitność!

Obecni spojrzeli po sobie. Radziwiłł przybladł. Zygmunt poprawił się na krześle.

— Niechaj wejdzie — rzekł. — Obowiązkiem moim jest być sprawiedliwym, gdyż chcę być surowym!

(d. c. n.)

wiadomości turystyczne łódzkie

Z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Odbyło się walne roczne zebranie oddziału łódzkiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po za częścią sprawozdawczą odbyły się częściowe wybory władz. Prezesem wybrano d-ra Stanisława Szelągowskiego, I-szym wiceprezesem inż. Hermana Wendta, II-gim wiceprezesem prof. Juljusza Jurczyńskiego. Pozostałe funkcje rozdzielono w następujący sposób: sekretarzem został wybrany p. Kazimierz Jarociński, zast. Wacław Łoszycki, skarbnikiem p. Bolesław Jędrzycki, zast. p. Henryk Woszczyk, przedstawicielem Koła Taterników p. Wacław Kleck, Członkowie Zarządu pp.: inż. Adolf John, prof. Zygmunt Lorentz, Mikołaj Łukasiewicz, inż. Kazimierz Sulikowski, dr. Kazimierz Ściesiński i red. Wacław Wagner.

Zebranie, jak wynika ze sprawozdań, wykazało dalszy znakomity rozwój oddziału. Liczba członków sięga 350, budżet zamyka się pokaźną sumą około 7.500 zł. Zamierzenia towarzystwa w roku bieżącym idą przede wszystkiem w kierunku stworzenia na terenie Łodzi dobrej bibljoteki montanistycznej, oraz rozpoczęcia szerokiej akcji werbowania młodzieży.

W ramach zebrania bardzo ciekawą i dobrze opracowaną dłuższą prelekcję p. t. „150-lecie zdobycia Mont-Blanc" wygłosił red. Wacław Wagner.

Z Polskiej Y. M. C. A.

„Skimka" organizuje w czasie od 25 marca do 1 kwietnia b. r. kurs narciarski dla zaawansowanych w Zakopanem. Bliższe inofrmacje i zapisy w sekretarjacie.

Z dniem 17 marca b. r. rozpocznie się kurs pływania, wyłącznie dla mężczyzn. Lekcje odbywać się będą w środy i soboty o godzinie 20 min. 45. Opłata wynosi 10 zł.

Z Żyd. Towarzystwa Krajoznawczego

Żyd. Tow. Krajoznawcze w Łodzi, ul. Piotrkowska 101, organizuje 7-dniową wycceizkę do Zakopanego. Wyjazd w dniu 26 marca b. r. Równocześnie sekretarjat przyjmuje zapisy do nowopowstałych grup francuskiego dla początkujących i zaawansowanych i do grup angielskiego i żydowskiego.

Pociąg do Zakopanego kursuje nadal

Jak się dowiadujemy, aż do odwołania kursować będzie dalej pociąg przyśpieszony komunikacji Warszawa — Zakopane, oraz wagon bezpośredni Łódź Fabr.— Zakopane, odchodzący z Łodzi o godz. 23, a z powrotem z Zakopanego o godz. 20.30.

Pociągi te miały być wycofane, jednak wobec dużej frekwencji, postanowiono je utrzymać.

W związku z tym pociągi: nr. 319, odchodzący z Koluszek do Łodzi o godz. 4.45, nr. 334, odchodzący z Łodzi Fabr. do Koluszk, o godz. 13.30, pociąg nr. 345 odchodzący z Koluszek do Łodzi o godzinie 20.52 i nr. 350, odchodzący z Łodzi o godzinie 23-ej będą kursowały codziennie aż do odwołania, mimo, iż miały być wycofane.

Interesujący odczyt

Jak już donosiliśmy, staraniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oddziału w Łodzi i Koła Taterników Łodzian odbył się w dniu 27 lutego b. r. w sali Gimnazjum Miejskiego im. Piłsudskiego odczyt p. t. „II Polska Wyprawa Alpinistyczno-Polarna 1936 roku na Spitzbergen", który wygłosił kierownik wyprawy, prezes klubu Wysokogórskiego P. T. T. p. inż. Stefan Bernadzikiewicz z Warszawy. Odczyt był bogato ilustrowany przezroczami zdjęć z wyprawy.

Odczyty inicjowane przez P. T. T. Oddział w Łodzi mają już swą tradycję imprez doskonale zorganizowanych, mających na celu poważnie potraktowaną popularyzację zdobyczy polskiego alpinizmu wśród szerokiego społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży. Odczyty te cieszą się znakomitą frekwencją 400 do 500 osób każdorazowo. Sezon obecny zainaugurował wyżej wspomniany odczyt, który wprowadził słuchaczów w świat przygód wyprawy, przedstawiając w formie niesłychanie ciekawej przejście Polaków od południowego do północnego krańca Wyspy Zachodniej Spitzbergenu.

Skromność prelegenta nie zdołała zasłonić bohaterstwa członków wyprawy, zmierzających bez szczegółowych map, kilkakrotnie bez żywności, wśród mgieł i szczelin niezmierzonych lodowców do północnego krańca wyspy, punktu najdalej wysuniętego na północ, na którym stanęła kiedykolwiek noga Polaka. Na specjalne podkreślenie zasługują wyświetlane przezrocza z wyprawy. Tematowo doskonale zestawione, technicznie wzorowe.

Publiczność dziękowała prelegentowi gorącymi oklaskami.

Imprezy motocyklowe Union-Touringu i Ł. K. M.

Na walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Motocyklowego, które odbyło się w Warszawie, ułożony został kalendarzyk najważniejszych imprez motorowych w bieżącym sezonie.

Kalendarzyk przedstawia się następująco: 25 kwietnia — jubileuszowy rajd szosowo-terenowy dookoła Łodzi na dystansie 300—500 klm., organizowany przez Union-Touring, 6—9 maja VII patrolowy rajd motocyklowy „Szlakiem Marszałka" dystans 2.000 km. w konkurencji ogólno-polskiej, organizuje stołeczna Lechia. 16—17 maja rajd szosowo-terenowy międzyklubowy, dystans 400—500 klm. organizuje K. S .Strzelec Warszawa, 26—30 maja rajd międzyklubowy Lwów — Kraków — Gdynia — Warszawa — Lwów, organizowany przez M. K. S. Z. Lwów 27—29 czerwca rajd szosowo-terenowy Lwów — Dubno — Łuck — Kamionka Strumiłowa — Lwów organizowany przez M. K. S. Z. Lwów, 29 czerwca rajd szosowo-terenowy na trasie 300—500 klm. organizowany przez Ł. K. M. Łódź , 3—4 lipca rajd szosowo-terenowy międzyklubowy 300 — 500 klm., organizowany przez Okęcie Warszawa, 1 sierpnia ogólno-polskie wyścigi górskie w Wiśle, organizowane przez M. K. S. Z. Cieszyn, 11 — 12 września motorowy rajd tatrzański, organizowany przez P. K. M. Warszawa.

Ponadto kalendarzyk przewiduje szereg imprez międzyklubowych i klubowych oraz zawodów na torze żużlowym.

Otwarcie kawiarni „Europejskiej"

Łodzi przybywa kawiarnia w wielkim stylu, wzorowana na przodujących zakładach stołecznych p. f. „Europejska" przy ul. Piotrkowskiej 113, pod zarządem b. kierowników „Ziemiańskiej" pp. B. Kuntzego i K. Włostowskiego.

Wytwornie urządzony lokal mieści się na trzech kondygnacjach: parter — kawiarnia, I piętro — sala klubowa, a czytelnia i podziemia-bilardy.

Architektonika i urządzenia wewnętrzne przystosowane są do ostatnich wymagań techniki doby obecnej. Specjalny nacisk kierownictwo kładzie na asortyment pism codziennych, tygodników, miesięczników etc.

Atrakcyjnym magnesem kawiarni będą koncerty popularnego zespołu muzycznego Haliny Adamskiej-Grossmanowej.

Wróg zwierząt ukarany przez sąd

Dnia 30 stycznia r. b. sąd okręgowy w Łodzi, rozpatrywał sprawę Juljusza Heinemana, zamieszkałego w Łodziprzy ul. Kopernika 35, oskarżonego przez Łódzkie Towarzystwo Opieki nad zwierzętami z art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt.

Na podkreślenie zasługują ostatnie dwa wypadki znęcania się nad kotami, z których jednego wrzucił do głębokiego naczynia ze smołą, powodując powolną męczeńską śmierć, drugiego zaś skatował tępem narzędziem do utraty przytomności, następnie przerzucił przez płot na jezdnię. Gdyby nie natychmiastowa pomoc ze strony dzieci, kot zostałby zmasakrowany przez przejeżdżający tramwaj.

Nadmienić należy, że Heineman za powyższe wyczyny ukarany został w trybie administracyjnym na 5 dni aresztu. Od wyroku tego odwołał się on do sądu, wyrokiem którego z dn. 30 stycznia r. b. ukarany został grzywną w kwocie zł. 50.— z zamianą na 7 dni aresztu.

Okr. Zw. Motocykl. w Łodzi

W Łodzi rozpocznie wkrótce działalność Okręgowy Związek motocyklowy, do którego zgłosiły już akces następujące kluby: UT, ŁKM, ZKM i TPC. Poza tem do Związku przystąpi sekcja motocyklowa ŁKS-u. Związek powstaje z inicjatywy najstarszego klubu motocyklowego w Łodzi UT, przy czym na czele wybranego tymczasowego zarządu Związku Okręgowego stanął p. Rode.

Powstanie Okręgowego Związku Motocyklowego w Łodzi powitać należy z uznaniem, gdyż przyczyni się on do harmonijnej i celowej pracy klubów, a tem samem do rozwoju sportu motocyklowego w Łodzi.

Adres Redakcji: Łódź, ul. Wólczańska 91 m. 22. Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godz. 15 — 16.

wiadomości turystyczne śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach

Dziesięć lat temu na posiedzeniu Sejmu Śląskiego wygłosił wojewoda dr. Michał Grażyński programowe przemówienie w sprawie organizacji placówki muzealnej i schrakteryzował cele projektowanego Muzeum Śląskiego.

Uchwała Sejmu Śląskiego (23.I. 1929) daje projektowi realne formy. Muzeum pomyślane zostało jako placówka regjonalna, poświęcona przede wszystkiem kulturze i przyrodzie Śląska, z tem, że zbiory śląskie miało się przedstawić na tle kultury i przyrody ogólnopolskiej dla wykazania związków ziemi śląskiej z resztą Polski i dla zaznajomienia Ślązaków (narażonych do niedawna na zorganizowany napór kultury niemieckiej z polską twórczością kulturalną.

Rozpoczęto prace kolekcjonerskie i w ciągu pierwszych już lat (1928 — 1930), zdołano uruchomić większą część przewidzianych w Muzeum oddziałów, podzielonych na 8 działów zasadniczych: 1) przyrodniczy, 2) prehistoryczny, 3) etnografji, 4) sztuki kościelnej, 5) przemysłu artyst., 6) sztuki (malarstwo, rzeźba, grafika), 7) przemysłu górnośląskiego, 8) pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu.

Zbiory (bardzo ciekawe i cenne) w ciągu 10 lat powiększyły się tak bardzo, że Muzeum zdołało już zrealizować większą część swego programu.

Zaznaczyć trzeba, że Muzeum Śląskie jest nietylko zbiorem zabytków, ale i instytucją naukową, która rezultaty swych badań ogłasza w wydawnictwach własnych, w czasopismach kult.-naukowych oraz w wydawnictwach innych instytucji. Dotychczas ogłosiło Muzeum (w latach 1930 — 1936) ośmnaście prac w osobnych tomach oraz 14 publikacji opracowanych przez pracowników Muzeum, a wydanych przez Akademję Umiejętności w Krakowie, Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku i Instytut Śląski w Katowicach.

Zbiory swoje udostępnia Muzeum najszerszym warstwom ludności miejscowej i wycieczkom zbiorowym, które przybywają do Katowic z terenu Śląska i z poza Śląska. W r. ub. zwiedziło Muzeum około 40 tysięcy osób. Kierownikiem i „duszą" muzeum jest dr. Tadeusz Dobrowolski, doświadczony i zamiłowany w swej pracy konserwator zabytków muzealnych.

Narazie Muzeum nie posiada własnego gmachu i mieści się w Śl. Urzędzie Wojewódzkim, (gdzie zajmuje ok. 40 pokojów), oraz w kilkunastu salach Śl. Zakładów Techn. Obydwa pomieszczenia są szczelnie wypełnione zbiorami, tak, że pozyskane w ostatnim czasie przedmioty do zbiorów, magazynuje się na razie na strychach Urzędu Wojewódzkiego.

Sytuacja ta zmieni się w najbliższym czasie na lepsze, gdyż nagromadzone w prowizorycznych lokalach zabytki, okazy przyrodnicze i dzieła sztuki współczesnej przeniesie się do specjalnego gmachu, rozwiązanego pod względem architektonicznym i muzeologicznym w sposób najbardziej nowoczesny.

Praca nad budową nowego gmachu dla Muzeum wre. Ukończono już fundamenty i w najbliższych tygodniach rozpocznie się budowa konstrukcji żelaznej, tak, że jest możliwym, by całość jeszcze w bież. roku znalazła się pod dachem.

Nowy budynek podzielony zostanie na 3 zasadnicze części: 1) biura dyrekcji, hala pamiątek powstańczych, bibljoteka, sala odczytowa i lokal na wystawy bież. (front),—2) pomieszczenia zbiorów (wydłużona część gmachu, złożona z dwuch połączonych ze sobą traktów), 3) laboratorja, pracownie, mieszkania dla służby (tylne skrzydła w głębi gmachu).

Budynek Muzeum posiadać będzie 6 pięter. Zwiedzanie ułatwią odpowiednie środki komunikacyjne (ruchome schody i windy). Budynek składać się będzie z wysokiego trzonu środkowego i 2 symetrycznych oszklonych skrzydeł.

Między nowobudującym się Muzeum a istniejącym gmachem Urzędu Woj. i Sejmu Śląskiego, powstanie kwadratowy plac, przeznaczony na pomnik Marsz. Piłsudskiego i Powst. Śląskiego.

Całość stanowić będzie jeden z głównych akcentów architektonicznych Katowic, które za rządów polskich przybierają coraz bardziej reprezentacyjny charakter.

NUMERY OKAZOWE „Wiadomości Turystycznych" wysyła na żądanie bezpłatnie — administracja w Katowicach, Damrota 6, tel. 356-69.

O pamiątki ze Śląska

Duże znaczenie dla propagandy turystycznej Śląska miałoby wytworzenie ruchu w dziedzinie produkcji drobiazgów pamiątkowych.

Znaczenie tych drobiazgów jest naprawdę wielkie, bo nietylko mogą one zapewnić egzystencję (nawet dobrą) producentom pamiątek, ale przyczynią się napewno do większej popularności ziemi śląskiej.

Gdynia legitymuje się wyrobami z bursztynu i b. efektownymi muszlami, Kraków i góry — wyrobami góralskimi, Huculszczyzna — ceramiką, Wileńszczyzna— wyrobami regjonalnemi, tylko Śląsk nie ma pamiątek, które służyłyby naszej ziemi dla celów zasadniczej propagandy.

A warto o tem pomyśleć! Możliwości są duże. Mamy cały szereg utalentowanych artystów, którzy przy dobrych chęciach zdołaliby napewno opracować ładne projekty. Wszak istnieją możliwości wyrobu z węgla przycisków podstawek do listów i t. d.

Należałoby rozpisać odpowiedni konkurs!

Chcemy tylko zaznaczyć, że pamiątki przeznaczone dla szerokich rzesz, muszą być tanie i mieć dużą siłę atrakcyjną, aby rozchodziły się w dużej ilości.

Rzucamy projekt i chętnie będziemy drukować wszelkie nowe pomysły. Narazie czekamy, kto pierwszy zrobi początek.

Zagrożona przyroda Śląska

Olbrzymie uprzemysłowienie Śląska jest czynnikiem najbardziej niszczącym przyrodę. Coraz bardziej z okolic uprzemysłowionych cofa się las, giną zieleńce i trawniki a roślinność pod wpływem trujących dymów hut karłowacieje i niknie.

Jedyną ostoją naturalnych zabytków przyrody przed niszczącą ręką człowieka są jeszcze Beskidy Śląskie, lecz i tym zagraża już przemysł śląski i nowopowstające letniska. Oto niebezpieczeństwo grozi górze Tuł pod Czantorją. Góra ta została uznana przez naszych botaników za jedyną godną ochrony łąkę górską niezmienioną jeszcze ręką człowieka. Na niej to znajdują się jedyne w Polsce stanowiska niektórych roślin, jak „Digitalis purpurea". Górę tę zakupiła już cementownia w Goleszowie celem założenia na niej kamieniołomów wapienia, i w listopadzie r. b. ma przystąpić do eksploatacji.W okolicy Goleszowa znajdują się znacznie bliżej nie gorsze gatunki wapienia, nadającego się na cement a pomimo to właśnie tę jedyną w Beskidach naturalną łąkę ma się zniszczyć kompletnie.

Jeśli nie da się ochronić już terenów w okręgu przemysłowym, należy pozostawić jako rezerwat przynajmniej Beskidy Śląskie, jedyne tereny, gdzie można jeszcze oddychać wolnem od dymów powietrzem.

KRONIKA ŚLĄSKA

Ze Zw. Propagandy Turyst. Woj. Śląskiego

Związek rozpoczął już intensywną pracę i wyniki jej zamierza ogłosić na najbliższym zebraniu z udziałem przedstawicieli prasy. Jak dowiadujemy się, uruchomiono już sekcje: propagandową, kwaterunkową, obsługi turystów, inicjatywy turyst. i gospodarczą oraz postanowiono utworzyć ośrodki propagandowe przy zarządach miejskich w Katowicach(dla centrum przemysłowego) oraz w Bielsku i Wiśle (dla centrum górskiego). Dalsze prace Związku w toku. Sekretarjat mieści się narazie w Izbie Przem.-Handlowej (Katowice, pl. Wolności). Kierownikiem sekretarjatu jest mgr. Zbigniew Miłobędzki.

Z życia PTT w Bielsku

Polskie Tow. Tatrzańskie, oddział w Bielsku, wykazuje piękny rozwój. W b. roku powstały sekcje Ochrony gór i narciarska, które rozpoczęły żywą działalność. Towarzystwo posiada majątek wartości ok. 150.000 złotych oraz własne schroniska, Dworzec beskidzki, na W. Raczy i w Przegibku. Na ostatnim W. Z. wybrano nowy zarząd w składzie: pp. Kisielewski, dr. Libański, prof. Lubertowicz i dyr. Zając.

INFORMATOR m. KATOWIC. Dużą ruchliwość wykazuje biuro prasy i propagandy m. Katowic, kierowane przez p. Jacka Wnęka. Na wniosek biura, uchwalił ostatnio Magistrat wydać „Informator miasta Katowic dla przyjezdnych", który wydany zostanie w nakładzie 100.000 egzemplarzy w językach polskim, niemieckim i francuskim. Informator zaopatrzony będzie w plan miasta, z zaznaczeniem najważniejszych gmachów i urzędów.

RUCH PRZYJEZDNYCH. Katowice, wykazują po Warszawie, największe w Polsce nasilenie ruchu obcokrajowców. Według statystyki przebywało w ub. roku w hotelach katowickich 5.795 cudzoziemców, w tem Niemców 1899, obywateli Austrji 1094, Czechosłowacji 573, Gdańska 349, Francji 272, Węgier 271, Szwecji i Norwegji 151, Ameryki 128, Włoch 124, Anglji 120, oraz przyjezdni z Szwajcarji, Holandji, Rumunji, Łotwy, Danji i Jugosławji.

Ogół przyjezdnych wynosił w ub. roku 32.642 osób, czyli o dwa tysiące osób więcej niż w r. 1935. Zaznaczyć należy, że bieżący rok zapowiada wzrost ruchu przyjezdnych, na co wpłynie w dużej mierze wielka iloć śzjazdów ogólnopolskich, które odbędą się w Katowicach.

MUZEUM ŚLĄSKIE (Gmach Urzędu Wojewódzkiego)czynne w niedziele, wtorki i piątki od godz. 9 — 13.

Ruch Śl. Linji Autobus. w r. ub.

Tabor Śląskich Linij Autobusowych, składający się z 28 autobusów, przejechał w ub. roku 2.168.660 km., przewożąc — 5.446,693 osób, czyli prawie o ćwierć miljona więcej niż w r. ubiegłym.

Największą frekwencją cieszyły się linje: Katowice — Siemianowice (912.794 osób), Katowice — Piekary Śl. (730.339), Katowice — Ruda (667.540), Katowice — Granica (584.796), Mikołów — Katowice — Chorzów (562.796), Katowice—Nowa Wieś (403.953), Katowice — Józefowiec (273.934), Katowice—Bogucice (261.149), Katowice — Mysłowice (202.485), Katowice — Piotrowice (198.506), pozostałą ilość przewieziono na innych linjach. W najbliższym czasie uruchamiają Śl. Linje Autobusowe wozy na trasie Katowice — Kraków, o czem piszemy obszerniej na innem miejscu.

Katowice — Kraków

Po kilkuletnich rozważaniach i projektach sprawa uruchomienia nowej linji autobusowej na tarasie Katowice — Kraków, weszła na realne tory.

Śląskie Linje Autobusowe przygotowują już plany, związane z uruchomieniem nowej linji. Ruch odbywać się będzie na ulepszonej przed kilku miesiącami szosie, przyczem czas jazdy na przestrzeni Katowice — Kraków, wynosić będzie tylko 2 godziny. Otwarcie linji nastąpi z wiosną b. r. Kursować będą nowe, wygodne i eleganckie wozy Śl. Linij Autobusowych.

Wiadomość o uruchomieniu nowej linji przyjęły sfery zainteresowane (kupiectwo) oraz liczne rzesze turystów z dużem zadowoleniem.

WYCIECZKA DO WŁOCH. Tow. „Dante Alighieri" w Katowicach urządza dla swych członków w okresie wielkanocnym (od 22 marca do 1 kwietnia b. r.) 10-cio dniową wycieczkę do Rzymu, z zatrzymaniem się w Wenecji. Informacyj o wycieczce udziela Królewski Konsulat Włoski, Katowice, 3 Maja 23.

TEATR im. WYSPIAŃSKIEGO przygotowuje, jak to już donosiliśmy, „Wieczór Trzech Króli" Szekspira w opracowaniu reżyserskim Karola Borowskiego z Warszawy oraz „Serce na wolności" Kiedrzyńskiego. Ostatnio odbył się w teatrze katowickim występ zespołu baletowego Curta Joosa, uwieńczony pełnym sukcesem. Dyrekcji teatru należą się słowa podzięki za sprowadzanie wartościowych sił i zespołów do Katowic. Repertuar teatru publikowany jest stale w gablotkach oraz drukowany w pismach codziennych.

ZŁOTE MYŚLI

Wieści z Pszczyny

300--lecie CECHU W PSZCZYNIE.

Cech kowali, blacharzy i ślusarzy w Pszczynie obchodzi w bież. roku 300-lecie swego istnienia. W związku z powyższym odbędziesię z początkiem września b. r. obok uroczystości cechowych i zjazdu delegacji rzemieślniczych z całej Polski wystawa rzemiosła pow. Pszczyńskiego, która zapowiada się b. interesująco. Pracami przygotowawczemi kieruje z ramienia cechu p. Józef Czembor, który jako starszy cechu przechowuje również pamiątkowy statut cechowy na pergaminie, z oryginalnemi pieczęciami woskowemi, wydany w r. 1637 przez Zygfryda Promnitza Pana na Pszczynie.

INFORMATOR m. PSZCZYNY.

Z inicjatywy burmistrza miasta p. Józefa Żmiji, wydany zostanie w najbliższym czasie informator miasta Pszczyny, o charakterze popularnej monografji informacyjnej.

ZBIORY MOTYLI I OWADÓW.

W archiwum ks. Pszczyńskiego znajduje się b. ciekawy zbiór motyli i robaków, zajmujący ponad 160 gablotek. Wartoby zbiory powyższe udostępnić zwiedzającym.

Z Zagłębia Dąbrowskiego

W Zagłębiu Dąbrowskiem są czynne P TT., oddział w Sosnowcu, oraz Tow. Krajoznawcze w Będzinie; nadto duże zasługi dla rozwoju turystyki posiada Klub Motocyklowy w Dąbrowie Górniczej. Postulaty turystyczne Zagłębia omówimy wyczerpująco w najbliższych numerach „Wiadomości Turystycznych".

LUDNOŚĆ m. KATOWIC według stanu z 1 marca b. r. wynosi 131.888 mieszkańców, w tem 64.611 mężczyzn i 67.277 kobiet. Według wyznań mieszka w Katowicach 116.810 katolików, 8.838 żydów, 5.792 ewangelików, 125 prawosławnych i 323 innych wyznań.

„WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE ŚLĄSKIE" — adres redakcji: Katowice, Damrota nr. 6, tel. 356-69. Biuro czynne w dnie powszednie od 10—13 i od 15—18.

Bohdan Białecki, Dyrektor Krakowskiej Szkoły Hotelarskiej.

Krakowska Szkoła Hotelarska i jej rola

W okresie powojennym zaczęto się zajmować poważnie wpływami budżetowemi z turystyki zagranicznej i stwierdzono, że państwa par excellence turystyczne, jakimi są Francja, Szwajcarja i Włochy, dotkliwie odczuły na swych budżetach ubytek obcych turystów.

Aby przywrócić i wzbudzić na nowo zainteresowanie turystyką, Francja np. stworzyła różnego typu szkoły pomocnicze dla przemysłu turystycznego, w pierwszej zaś linji rozbudowała szkolnictwo hotelarskie.

Znamiennym przytem jest fakt, że w czasie największego rozkwitu turystyki we Francji, Szwajcarji, Włoszech, a wreszcie Niemczech, nie pomyślano o tego rodzaju szkołach. Dopiero wszechpotężny międzynarodowy kryzys powojenny uwidocznił doniosłość szkół, mających na celu przyciągnięcie obcych turystów.

U nas sfery miarodajne poświęcają coraz więcej uwagi turystyce. Czynnikom tym zależy również na napływie obcych turystów. Ogół obywateli jednak nie docenia ważności istnienia szkół hotelarskich na terenie Rzeczypospolitej, w naszej skromnej rzeczywistości bowiem szkoły hotelarskie, już istniejące, na początku swego bytowania napotykały na niechęć przyjmowania słuchaczów tych szkół na praktyki wakacyjne.

Sprawa ta uległa obecnie nieznacznej tylko poprawie. Odbywanie praktyki w danym hotelu czy pensjonacie jest rzeczą bardzo ważną dla szkoły hotelarskiej, o ile taka praktyka może dać słuchaczowi odpowiednie, korzystne dla nauki, warunki. Zaznaczyć jednak dla ścisłości trzeba, iż hoteli takich i pensjonatów jest w Polsce na ogół niewiele.

Potrzebę rozwoju naszego szkolnictwa hotelowego najlepiej ilustruje fakt braku popytu na absolwentów Krakowskiej Szkoły Hotelarskiej. Stwierdzić tu należy z przykrością, iż naogół słuchacze nie mają po dziś dzień odpowiednich posad, czy to w hotelach czy pensjonatach, czy wreszcie na statkach handlowych, co jest sprzeczne z pojęciem turystyki. Nie ma jej bowiem bez dobrych pracowników hotelowych i odpowiednio wyszkolonych stewardów!

Natomiast słuchaczki prędzej i łatwiej znajdują dorywcze, niestety, zatrudnienie bądź to w hotelach, bądź też w pensjonatach. Niektóre zamożniejsze z pośród absolwentek szkoły hotelarskiej w Krakowie otworzyły własne pensjonaty, ciesząc się dużą frekwencją.

Czemu przypisać należy, iż słuchacze nie mogą znaleść zatrudnienia?

Przedewszystkiem temu, iż społeczeństwo nasze odnosi się do szkoły hotelarskiej oziębłe. Słowo „hotelarz“, „portjer“ czy „kelner“ biorący datki, to w naszem społeczeństwie pojęcia niemal równorzędne.

Gdy jednak, z zawodu hotelarskiego czerpie zagranica wielkie dochody, przeto i u nas należałoby mu poświęcić więcej uwagi.

Większe zainteresowanie ogółu zawodem hotelarskim wzbudzić można nie rewolucją a ewolucją poglądów na tę sprawę. Starać się trzeba, aby za kilka lat ogół nasz na sprawę hotelarstwa inaczej zapatrywał się niż obecnie.

We Francji, Niemczech, Szwajcarji czy Włoszech z chwilą powstania nowej szkoły hotelarskiej ma się do czynienia z rzeczywistą potrzebą, to też absolwenci odnośnych szkół otrzymują natychmiast odpowiednie stanowiska w przemyśle hotelowym.

Ale przy naszych skromniutkich warunkach i zapotrzebowaniu, istniejące już 3 szkoły hotelarskie w zupełności wystarczą. Należy rozbudować to, co mamy, poszerzyć udoskonalić i dać mu trwałe podstawy bytu, tak aby szkoły te nie były uzależnione od niemal „podmuchu wiatru“, ale aby były oparte na silnych podstawach materjalnych i wyposażone w odpowiednie pomoce, a zaznaczyć trzeba, iż pomoce te, mając w zawodzie hotelarskim dominujące znaczenie, są bardzo kosztowne i rozległe.

Wymieńmy tylko kardynalne potrzeby, jak: własny lokal, wyposażony oprócz sal szkolnych w specjalne jeszcze sale, własną bogato wyposażoną kuchnię, a przy tem jeszcze i hotel, składający się z 8 do 10 pokojów. Taki lokal i z takimi pomocami jest niewątpliwie kosztowny i takich szkół nie powinno być w Polsce więcej niż jedna, skoro w tak bogatej Francji istnieją tylko dwie takie szkoły.

Lecz ufundowanie tego rodzaju szkoły opłaciłoby się stokrotnie naszemu przemysłowi hotelowo-pensjonatowemu, zarówno jak i naszemu społeczeństwu. Nagminne bowiem bankructwa nie powtarzałyby się i nie słyszelibyśmy ustawicznych utyskiwań na nasze przygodne i bardzo niefachowe panie, nie mające pojęcia o prowadzeniu pensjonatów. Nie mówimy już o samym hotelarstwie jako takim, lecz również o korespondencji, buchalterji, sprawach skarbowych i prawniczych. Sama bowiem sztuka kulinarna nie wystarcza w czasach obecnych do prowadzenia pensjonatu.

Krakowska Szkoła Hotelarska, w odróżnieniu od zakopiańskiej, ma dział kulinarny mniej rozbudowany, lecz więcej uwagi zwraca na przyjęcie gościa, reklamę i samą technikę prowadzenia hotelu czy pensjonatu, uwzględniając naukę trzech obcych języków.

Do przemysłowców zaś branży gospodniej (hotelarskiej) należy skierować apel, aby korzystali z nadarzającej się okazji pozyskania dobrych współpracowników, angażując do swej pracy zawodowej tylko takich pracowników, którzy do zawodu są specjalnie, zarówno teoretycznie jak i praktycznie przygotowani, a jakich dostarczyć im może Krakowska Szkoła Hotelarska.

Krakowska Szkoła Hotelarska nie idzie samopas, lecz znajduje się pod wpływem krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej, która w sprawach turystyki otrzymała pełną gestję od Związku Izb w Warszawie. Pod taką opieką, celowa i systematyczna praca naukowa w tej uczelni jest ze wszech miar zapewniona. Kto darzy ją swym zaufaniem, zapewne się nie zawiedzie i prowadząc pensjonat czy hotel, naraża się na mniejsze ryzyko niepowodzeń finansowych.

Nie powinno nam zależeć na ilości szkół hotelarskich, lecz na ich j a k o ś c i.

Co słychać nowego?

17 nowych delegatur Pol. Tour. Klubu

Polski Touring Klub uruchamia 17 nowych delegatur w następujących miejscowościach: Głębokie (na pow. Dziśnieński), Żywiec, Trembowla, Gródek Jagielloński, Ropczyce, Sandomierz, Gostyń, Kępno, Grudziądz, Konin, Żnin, Prużana, Częstochowa, Opoczno, Ciechanów, Jasło, Drohobycz.

Wiosenna wycieczka na „Morza Południa“

W czasie od dnia 14 do 26 kwietnia r. b. Polskie Biuro Podróży Orbis organizuje specjalną wycieczkę pod hasłem na „Morza Południa“. Wycieczka rozpocznie się z portu Konstanca, przebędzie morze Czarne, Bosfor, morze Marmara, Dardanele, Morze Egejskie, Lewantyńskie i część Śródziemnego.

Cena udziału zaczyna się już od zł. 385. W sumę tę wliczono paszport, wizy, przejazd lądowy od granicy polskiej i z powrotem oraz drogę morską i utrzymanie na statku.

Podczas postoju statku w Istanbule i w Atenach odbędzie się zwiedzanie zabytków i dowolne wycieczki naprz. z Istanbulu na Wyspy Książęce, z Aten do Phaleronu i Koryntu. Wreszcie można odbyć malowniczą turę do Damaszku i Jerozolimy.

Wycieczka odbywa się w okresie, kiedy na morzach południa panuje już słoneczna pogoda, jest więc niezwykle atrakcyjnym początkiem tegorocznego sezonu turystycznego.

Zapisy i bliższe informacje we wszystkich placówkach Orbisu.

Ruch turystyczny w Białowieży

W styczniu 1937 r. zwiedziło Białowieżę 751 osób.

Gros zwiedzających. bo 638 przybyło z woj. Białostockiego choć i wszystkie inne województwa Rzeczypospolitej Polskiej były również reprezentowane.

Zagranicznych gości w styczniu 1937 r. nie było.

Propaganda turystyki polskiej w Medjolanie

Na Międzynarodowych Targach, które odbędą się w kwietniu w Medjolanie, będzie urządzony staraniem tamtejszego konsulatu generalnego pokaz Polski ze specjalnym stoiskiem propagandy turystyki polskiej i łowiectwa w Polsce. Dział ten organizuje, w porozumieniu z konsulatem generalnym, Polskie Biuro Podróży Orbis, dostarczając eksponatów i materjałów propagandowych do dekoracji stoiska.

Wobec rokowań handlowych polsko-włoskich, mających objąć również klauzule, dotyczące ruchu turystycznego, propaganda ta zyskuje na znaczeniu.

Muzeum Karaimskie powstanie w Trokach

W Trokach powstać ma pierwsze na świecie muzeum karaimskie. Dotychczas istniejący t. zw. „kącik karaimski“ w muzeum starożytności „Teodozja“ na Krymie nie ma nawet połowy tych eksponatów, które zgromadzili karaimi wileńscy.

Muzeum karaimskie historyczno-etnograficzne stawia sobie za zadanie zebranie w jednem miejscu zabytków życia i kultury karaimskiej. Wśród zgromadzonych eksponatów wysuwają się na pierwszy plan dokumenty i dyplomy starożytne (chanów, sułtanów, królów polskich) cenne rękopisy i stare druki w języku karaimskim. Pojęcie o życiu i o obyczajach dają liczne pamiątki, jak broń (jatagany, fuzje z w. XVIII), zbroja kompletna, hełmy, siodła, przedmioty codziennego użytku, przedmioty kultu, wyroby ludowe i t. p.

Wywczasy w górach

Na ostatnie dni zimy wyjeżdża obecnie bardzo wiele osób z miast do naszych uzdrowisk górskich, gdzie trwają wciąż doskonałe warunki śnieżne i słoneczna pogoda. Ruch turystyczny kieruje się przedewszystkiem do Zakopanego i Worochty (ogromne zniżki kolejowe) oraz do uzdrowisk, nadających się na pobyty wypoczynkowe, zdrowotne oraz sportowe, jak Sławsko, Krynica, Zwardoń i Wisła.

We wszystkich tych miejscowościach zorganizował Orbis tanie pobyty w dobrych i komfortowych pensjonatach i schroniskach turystycznych po cenach ryczałtowych. Zależnie od wymagań i gustów, publiczność wybiera sobie z góry pensjonat (cena dzienna od 5 — 10 zł.), zamawiając miejsca na określoną ilość dni lub tygodni w placówkach Orbisu, przez co unika się kłopotów i przykrych „niespodzianek budżetowych“.

Bogactwa kopalniane w Górach Świętokrzyskich

W pobliżu Słupi Nowej w górach Świętokrzyskich, gdzie kopano piryt, przy dalszych badaniach natrafiono na pokłady wartościowej rudy żelaznej syderytu. Ciągną się one od góry Chełmowej w kierunku północnym. W tej okolicy napotyka się także inne kruszce w mniejszych ilościach, jak również kaolinę.

Co kogo zalało?

W Nr. z dnia 4 marca doniósł warszawski „Express Poranny“ o strasznym wylewie Wisły, której wzburzone fale zerwały mosty w... Rytrze i Piwnicznej!

Niedługo może dowiemy się, że Poprad zalał Warszawę...

Jedno zdaje się nie ulegać kwestji: autor owej notatki był napewno... zalany.

Wielkanoc w Rydze i w Czerniowcach

Oprócz licznych wycieczek, organizowanych na święta wielkanocne do górskich uzdrowisk krajowych, urządza Orbis dwie atrakcyjne kilkudniowe wycieczki do najbliższych sąsiadów: do Rygi i do Czerniowiec.

Pierwsza jest organizowana w porozumieniu z Tow. Polsko-Łotewskiem, druga z Pol. Tow. Tatrzańskiem w Stanisławowie.

Do stolicy Łotwy wyruszy wycieczka w Wielki Czwartek 25 b. m. Do Czerniowiec w Wielki Piątek 26 b. m. Będą to wycieczki tanie i zorganizowane z myślą o komfortowym i przyjemnym pobycie. Święta spędzą uczestnicy wycieczek na zwiedzaniu miast i rozrywkach.

Magistrala Lwów-Wilno

W dziedzinie komunikacji kolejowej najbardziej w Polsce upośledzone jest woj. Poleskie i dlatego, celem zapewnienia mu najprymitywniejszych warunków komunikacyjnych, koniecznem jest wybudowanie jednotorowej kolei przez środek województwa Poleskiego z południa na północ t. j. z Kamienia Koszyrskiego do Słonima i dalej do Nowojelni. Linja ta miałaby ogromne znaczenie dla podniesienia gospodarczego, całkowicie pozbawionych dróg komunikacyjnych, terenów środkowej części tego województwa.

Jednocześnie odegra ona poważną rolę, ułatwiając komunikację między miejscowościami położonemi przy linji Brześć — Baranowicze, Brześć — Łuniniec oraz ślepą linją Kowel — Kamień Koszyrski Najważniejszem jednak niewątpliwie jest, że wybudowanie tej linji stworzy ważną magistralę Lwów — Wilno, poprzez Nowojelnię, Słonim, Kamień Koszyrski i Kowel.

Omawiana linja kolejowa, przyczyniając się do podniesienia gospodarczego Polesia, jednocześnie połączyłaby dwa ważne miasta, tworząc nową niezmiernie ważną pod każdym względem magistralę.

Jak Paryż się bawi?

Skocznia w sercu miasta

Wieczorem pod kawiarnię „Select" na Polach Elizejskich zajeżdża samochód, z którego sterczą narty. We Francji jeszcze śniegu nie było, sezon sportowy daleko, nic więc dziwnego, że widok nart wywołuje ogólne zdumienie. Tym większe, że narciarzem jest mistrz Francji — Alle.

— A ja dopiero co skończyłem trening — oświadcza wesoło narciarz.

Wywołuje to zdumienie. Jak bowiem może trenować narciarz przy całkowitym braku śniegu?

Zagadka jednak szybko zostaje rozwiązana. W Paryżu otworzono niedawno w salach Cant Didie salon sportów zimowych. Urządzono sztuczną górę, z której można zjeżdżać. Ci, którzy nie mają okazji wyjechać zimą w góry na sporty, znajdą je w Paryżu przy wrotach wersalskich.Tu urządzona jest najlepsza skocznia w świecie, wzbudzająca podziw wśród narciarzy.

W smugach licznych świateł skrzy się i błyszczy sztuczny śnieg. Wprawdzie upadek na tym „śniegu" nie jest zbyt przyjemny, ale przecież i na prawdziwym śniegu nie jest on pożądany dla narciarza.

Obecnie paryżanie mogą uprawiać sport narciarski nietylko zimą, ale i latem przy 30 stopniach upału, gdyż „śnieg u wrót wersalskich nigdy nie taje".

Wyścigi psów

Niedawno wypadło mi być obecnym na wyścigach psów, które ostatnio pasjonują cały Paryż. Wyścigi te rozpoczęły się jeszcze latem, lecz szczególnie ciekawe są one dopiero teraz, podczas sezonu paryskiego.

Podczas każdego wieczoru bywa po 7 biegów. Widowisko nadzwyczajne! Wzdłuż oślepiająco oświetlonego toru biegnie szybko elektryczny zając. W odpowiedniej chwili otwierają się klatki i 8 — 10 psów myśliwskich puszcza się w ślad za zającem. Psy przebiegają przestrzeń 600 mtr. w 42 — 43 sekundy. Trudno wyobrazić sobie widowisko bardziej emocjonujące! Wielotysięczny tłum widzów denerwuje się, krzyczy, gwiżdże i klaszcze.

Specjaliści twierdzą, że w wyścigach tych wszystko oparte jest na uczciwości. W wyścigach konnych są zawsze dwie niewiadome: koń i żokiej. Ten ostatni ma swoje obliczenie. Czasami warto mu wygrać, a czasami nawet przegrać.

W wyścigach psów wszelkie kombinacje nieuczciwe są wykluczone. Każdy pies goni naprzód nie ze strachu, lecz dla ambicji. Przed nimi miga zajęczy ogon i każdy chce pierwszy zapuścić w nim swe zęby. Niestety, to się nigdy nie udaje. Zając zawsze pierwszy jest na mecie, a psy wpadają w siatkę, rozciągniętą za nią. Po chwili już na tablicy ukazuje się wynik wyścigów i suma, płacona za zwycięzcę, nieraz nadzwyczajna.Tego wieczoru płacono za psa zupełnie nieznanego aż 200 fr. za 5. Szczęśliwi zacierali z radości ręce.

Oczywiście i tu są faworyci, na których wszyscy stawiają dopóki nie „nawali". A czynią to psy, jak twierdzą stali bywalcy tych wyścigów, dość często.

U wejścia sprzedaje się specjalne wydawnictwa, w których opisane są rodowody wszystkich psów. Z programów tych dowiadujemy się, że np. „Jovial" przyniósł już swemu panu 100 tys. fr. wygranych, że „Miroir" jest córką „Kandida" i „Soleil" i że należy bacznie śledzić postępy „Nipoffa", gdyż piesek ten przyniósł w poprzednich wyścigach wypłatę 881 za 5.

Wieczorem w hippodromie ruch jak na wszystkich wyścigach. Wśród stałych bywalców widać aktorki, przemysłowców, klubowców i przy nich ludzi „dżungli" paryskiej, ludzi, których spotkać można wszędzie, gdzie jest jakić hazard i gdzie można się obłowić bez pracy.

Rewja Kiepurów i Szalapinów

Jeszcze jedna rozrywka paryżan: „Radio-croche". Urodziła się ona w małym teatrze na bulwarach. Każdego wieczoru mógł każdy widz wejść na scenę i zaśpiewać coś. Jeśli śpiew podobał się, wykonawca otrzymywał od dyrekcji premję, a od publiczności oklaski. I wówczas z za sceny pojawiał się olbrzymi hak, porywał śpiewaka i stawiał go na widowni przed krzyczącą z emocji publicznością.

Obecnie zabawa ta została rozbudowana przez impresarjów na wielką skalę. Wielkie zakłady mydlarskie urządzają w poniedziałki koncerty w sali Pleyela, mieszczącej kilka tysięcy widzów. W sali tej występują znakomitości tej miary, co Braiłowski, Uniński, Rachmaninow. Tego wieczoru sala i scena jest dostępna dla każdego śpiewaka nie zawodowca i każdy może odśpiewać jedną piosenkę. Koncert nadawany jest przez radjo, słyszy go wiele tysięcy ludzi, gdyż nie ma nic śmieszniejszego nad taki amatorski występ.

Popularny w Paryżu conferencier Granieu przedstawia publiczności śpiewaka lub śpiewaczkę. Po większej części są to tylko stenotypistki lub midinetki, z pośród mężczyzn zdarzają się studenci, biuraliści, zwykli robotnicy; oczywiście wielu Rosjan. Najlepszemu wykonawcy wypłaca się 1.000 franków. Więcej niż połowa konkurentów, to ludzie całkowicie pozbawieni głosu. Biedni, nie pozwalają im dokończyć! Na sali tej niema owego haka, lecz podnosi się las rąk, conferencier daje znak i w tej samej chwili rozlega się fanfara.

Na imprezę przychodzą imitujący Maurice'a Chevaliera, zwolennicy Tino Rossi i stenotypistki, marzące o karjerze Lucienne Boyer.

Publiczność, bardzo wesoła i kpiąca jest jednak sprawiedliwa i człowiek, mający słuch i głos, może liczyć na powodzenie.

Jak widać paryżanie bawią się. Im więcej słyszy się o tem, że wszystko wywraca się dnem do góry, im częściej mówi się o nadciągających poważnych wypadkach, tem więcej paryżanie się bawią.

„Wszystko dzieje się wspaniale" — to nietylko modny refrain, ale i światopogląd filozoficzny. *A. S.*

Jak zakręcają samochody w zaułkach?

Stolica Węgier — Budapeszt — posiada oprócz wielkomiejskich arteryj szereg wąskich i krótkich uliczek. Aby umożliwić dotarcie do tych ślepych ulic wozom samochodowym, na końcu tych uliczek są urządzone ruchome tarcze obrotowe, które skierowują wozy w odpowiednim kierunku, zwłaszcza powrotnym. Wóz, wjechawszy w taką ślepą uliczkę, nie potrzebuje poruszać się tyłem, względnie wjeżdżać na chodniki. Automatycznie poruszająca się tarcza momentalnie obraca go, chroniąc pieszych przed jakiemkolwiek niebezpieczeństwem.

Wśród pochyłych domów Meksyku

Gdy się spogląda na Meksyk z zamku, położonego w najwyższym punkcie miasta, odnosi się wrażenie, że jest to olbrzymia biała wieś. Wśród kwiatów i zieleni stoją przeważnie jednopiętrowe domy, sąsiadujące z niewielu drapaczami chmur i licznemi kościołami. Niektóre z nich zostały zamienione na muzea, bibljoteki, a nawet garaże. Podobno w jakiemś innem mieście obrócono kościół na dworzec kolejowy. Pociągi wjeżdżają do głównej nawy, a na ołtarzu sprzedają bilety. Na płaskim dachu każdego domu wznosi się przybudówka, przypominająca armatę. Jest to rezerwuar wodny. Każdy właściciel domu obowiązany jest do założenia takiego zbiornika, ponieważ wodociągi miejskie nie mogą zaspokoić rosnących szybko potrzeb miasta.

Jedynie w centrum miasta ulice są ciasne i kręte, poza tem odznaczają się szerokością i starannie utrzymanemi brukami, nie ustępując pod tym względem nowoczesnym ulicom europejskiego zachodu.

Z trwogą jednak spogląda cudzoziemiec na frontony, wychylające się z prostopadłego kierunku w stakim stopniu, że zdają się grozić runięciem. Zachowują tę postać już od dawna, może od czasu ostatniego trzęsienia ziemi, które spowodowało to wychylenie. Zjawisko to daje się łatwo wytłumaczyć, gdy weźmiemy pod uwagę lekkość budynków i cienkie mury. Nie ostały się również przed siłą podziemnych wstrząsów niektóre prastare kościoły.

Pochyła wieża w Pizie wydaje się zabawką wobec nachyleń pod kątem 45% nie stanowiących w Meksyku rzadkości.

Wspaniały teatr, nie różniący się rozmiarami i pięknością architektury od Opery Paryskiej, wewnątrz zaś daleko od niej wspanialszy, zagłębił się w ziemi w ciągu niespełna 26 lat istnienia prawie na całe piętro.

Żaden meksykański sklep nie posiada drzwi. Nie tylko magazyny, lecz również wiele urzędów posiada wejście od ulicy.

Niema tam urządzeń biurowych z okienkami. Urzędnicy siedzą przy stolikach, załatwiając interesantów bez sztywnej powagi, cechującej ich kolegów w innych krajach. Również dentyści przyjmują pacjentów w pomieszczeniach, przypominających sklepy. Niektóre fabryki produkują na ulicy najróżnorodniejsze wyroby. Przechodząc ulicą, można widzieć, jak powstają na warsztatach tkaniny, jak szlifują metal, drukują książki. Nie zbywa również na ciekawych widzach, gromadzących się dokoła ulicznych wytwórni. Wśród nich krążą sprzedawcy placków z kukurydzy. Czyściciele obuwia rozkładają w cieniu murów swoje przybory i zachwalają przechodniom zwoją zręczność. Jeśli ktoś pragnie otworzyć sobie konto w banku, musi powołać się na opinję 3-ch znanych obywateli i dopełnić różnych formalności, jakby nie wnosił pieniędzy, lecz prosił o nie. A odsetki? Żadne. Jeżeli wkład wynosi mniej, niż 1.000 pesetów, bank pobiera od wkładającego opłatę.

Wędrowni zegarmistrze i szewcy chodzą do drzwi do drzwi, prosząc o pracę. Sprzedawcy ptaków nie noszą ich w klatkach, lecz na gałęziach, na których ptaszęta siedzą sobie spokojnie. W magazynach ubrań sprzedawcy starają się nie narzucać oczom kupujących. Co trzeci dom spotykamy się z napisem: „Tu reparuje się pończochy". W Meksyku nabieranie spuszczonych oczek stanowi bardzo rozpowszechnione rzemiosło. Cudzoziemca dziwi niezmiernie istnienie „escitor publico" — pisarza publicznego, siedzącego na rogu ulicy przy maszynie do pisania, piszącego analfabetom listy miłosne, rekursy podatkowe i podania sądowe. Lecz nietylko analfabetów obsługuje „escitor publico". Ludziom wykształconym wypełnia formularze i załatwia różne dokumenty urzędowe. Obok niego stoi maleńka pośpieszna drukarnia, na której na zamówienie drukuje i rozdaje różnego rodzaju reklamy. W przeciwieństwie do lakonicznego europejskiego: „Tylko za gotówkę" napisy w sklepach meksykańskich brzmią daleko grzeczniej: „Prosimy o oszczędzenie nam przykrości odmowy w razie żądania przez klienta kredytu".

W pięknym parku Chapultepec znajduje się czytelnia na otwartem powietrzu. Obok lektury krajowej można otrzymać dzieła Cervantesa, Goethego i Wiktora Hugo. Nikt nie strzeże tej czytelni. Spacerujący biorą z kamiennej półki książkę, którą pragną czytać. Siadają na kamieniu w cienistej alei, lub w słońcu na pięknych trawnikach, gdzie czytają, aż nadejdzie czas powrotu do domu. Wtedy odnoszą książkę na półkę. Czytać można jedynie, siedząc na kamieniach lub trawie. Ławek jest w parku bardzo mało, ponieważ niema nocy, aby jakiejś nie skradziono.

Książki mniej nęcą amatorów cudzej własności.

Ze świata

Śmierć wilka morskiego

W tych dniach wOslo zmarł kapitan Oskar Wisting, jeden z czterech towarzyszy Amundsena z czasu jego pierwszej, udanej wyprawy na biegun południowy w 1911 roku. Kapitan Wisting umarł, jak prawdziwy wilk morski. Śmierć dosięgła go na pokładzie sławnego statku „Fram".

„Fram", na którym odbyła się ekspedycja Amundsena na biegun południowy i sławna wyprawa Nansena na biegun północny, już oddawna skończył swą służbę i znajduje się w muzeum morskiem w Oslo.

Kapitan Wisting należał do najczęstszych gości w muzeum i godzinami przesiadywał na pokładzie okrętu, który niejednokrotnie sam prowadził przez lody mórz podbiegunowych. Zmarł właśnie podczas jednej ze swych wizyt na „Framie". Dozorcy muzeum znaleźli starego wilka morskiego w kajucie kapitańskiej: siedział przy biurku z uśmiechem na twarzy i dopiero po pewnym czasie zauważono, że kapitan nie żyje.

Polka w oczach Amerykanina

Ostatnio podaje nam Detroit Evening Times, iż w konkursie pokazu mód wzięła udział jedna z Polek, studjująca jednocześnie na tamtejszym uniwersytecie sztukę dekoracji wnętrz, ze specjalnem uwzględnieniem wnętrz hotelowych.

Dziennik ten z rozmachem amerykańskim zamieszcza całostronicowy wywiad z tą absolwentką Krakowskiej Szkoły Hotelarskiej, podając przytem jej podobiznę w eleganckim stroju wieczorowym i zaznacza w końcu, że Polki cieszą się międzynarodową sławą elegantek, łączą bowiem w sobie szyk i wdzięk paryżanek ze spokojną dystynkcją Angielek.

„Podziwiać należy zmysł praktycznego przystosowania się do stosunków amerykańskich tej młodej osoby" — czytamy w wspomnianym dzienniku.

Zaznaczyć wypada, iż łatwość przystosowania się zawdzięcza ona znajomości języków obcych, a zmysł propagandy wyniosła w dużej mierze z Krakowskiej Szkoły Hotelarskiej.

70-lecie doskonałego interesu

30 marca 1867 roku Rosja odstąpiła U. S. A. swoją kolonję Alaskę za około 12.580.000 złotych. Jeśli wziąć pod uwagę, że Alaska liczyła wówczas 2 miljony km. kw. nieuprawnych terenów, cena była słona; tranzakcja ta jednak była najlepszym interesem, jaki rząd amerykański zrobił kiedykolwiek. Od 1880 do 1935 roku dawna Alaska rosyjska wyprodukowała węgla i różnych kopalin, jak miedź, cyna, ołów, srebro, złoto, platyna na sumę 3.540.000.00 zł. W roku 1935 Amerykanie wydobyli złota z tych pustynnych terenów za 85 miljonów zł. Są tam ponadto olbrzymie lasy, pola naftowe i zwierzęta futerkowe: wydry, lisy, niedźwiedzie, bobry, sobole.

Budżet Alaski, niezależny od budżetu USA., wykazuje stale wielką przewagę dochodów nad wydatkami. Na tej pustyni o paradoksalnych bogactwach zbudowano 72 porty lotnicze i połączono ją pięcioma linjami okrętowemi z głównemi portami Pacyfiku.

Jak widać więc, Stany Zjednoczone zrobiły na kupnie Alaski naprawdę pierwszorzędny interes.

Ostatnie nowości wydawnicze

Szlakiem II Brygady Legjonów Polskich w Karpatach Wschod.

Przewodnik historyczno-turystyczny po Gorganach i Czarnohorze.

Praca zbiorowa pod redakcją ppłk. J. Moszczeńskiego. Warszawa, 1937. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Str. 384. Cena 6.50 zł.

W roku 1936 z ramienia Wojskowego Biura Historycznego, grono specjalistów z dziedziny historji wojskowości oraz turystyki górskiej udało się do miejscowości, w których walczyła II brygada L. P. podczas wojny światowej, celem szczegółowego zbadania i opracowania na miejscu przebiegu tych walk, jak również dokładnego opisu odnośnych terenów pod względem turystycznym.

Jako wynik pracy zbiorowej ukazał się „Przewodnik historyczno-turystyczny" składający się z 2 części: historycznej i turystycznej, przyczem część historyczną opracował mgr. Tadeusz Pelczarski przy współudziale kpt. Stanisława Iibrewskiego, a część turystyczną prof. Adam Lenkiewicz przy współudziale Wład. Niedenthala.

W pracy nad częścią historyczną autorzy, wobec braku dokładnej monografji walk II brygady w Karpatach Wschodnich, oparli się w dużej mierze na dokumentach Archiwum Wojskowego i rękopisach Wojskowego Biura Historycznego.

Praca ma układ następujący: wiadomości ogólne o terenie, ludności, pamiątkach legjonowych i o turystyce zimowej. Podkreślono tu najbardziej zasadnicze cechy niezwykle oryginalnego i pięknego folkloru huculskiego, jak również troskę władz o rozwój gospodarczy i kulturalny Hucułów. W części historycznej zamieszczono na wstępie szkic ogólny walk II brygady L. P. w porządku chronologicznym wraz z kroniką walk. Kronika walk daje czytelnikowi przejrzysty obraz akcji wojennej na tych terenach. Z kolei po tym ogólnym opisie idzie szczegółowy opis walk II brygady w dzisiejszych granicach państwa polskiego. Opis ten zaopatrzono w 2 mapki i 26 szkiców.

Część turystyczna składa się z działu informacyjnego i turystycznego; mieści ona w sobie zarówno szlaki znakowane jak i przejścia nie znakowane i nie wytyczone w terenie.

W pracy znajdujemy informacje dotyczące komunikacji i pobytu na miejscu. Prócz tego podano w niej i na załączonych mapach wiele szczegółów takich jak nowe schroniska, domki myśliwskie, ścieżki i t. p., nie uwzględnionych jeszcze na mapach W. I. G. Z dwuch map jedna obejmuje Gorgany, druga Czarnohorę. Przewodnik ten uwzględnia zarówno turystykę letnią, jak i zimową.

„Szlakiem II brygady" jest przewodnikiem i informatorem podręcznym do użytku przy wyborze i przygotowaniu wycieczki oraz w czasie jej trwania. Praca spełni należycie swoje zadanie nietylko jako przewodnik, ale i jako ciekawa i źródłowa monografja, zapoznająca z dziejami walk II brygady L. P., oraz z miejscowościami i warunkami, w których się odbywały te walki.

Praca wydana bardzo starannie i estetycznie. Załączone mapy są wydatną pomocą dla turysty.

„Nasza Bat'kiwaczyna"

Pod powyższym tytułem ukazał się pierwszy numer ukraińskiego pisma, poświęconego turystyce i krajoznawstwu, będącego organem tow. „Płaj" we Lwowie, istniejącego od 13 lat.

„Nasza Bat'kiwszczyna" (Nasza Ojczyzna) jest pierwszem pismem ukraińskiem w omawianych dziedzinach, co dowodzi, że wśród ludności ukraińskiej sprawy turystyki i krajoznawstwa tak dalece się już dziś rozwinęły, że dojrzały do potrzeby własnego organu.

W numerze znajdujemy artykuły: Marjan Gawdiak, — „Zadania ukraińskiego krajoznawstwa", Ilarjon Święcicki — „Krajoznawstwo a muzealnictwo", Jarosław Pasternak „Archeologja a krajoznawstwo", Eugenjusz Chrapliwyj — „Krajoznawstwo a gospodarstwo", Aleksander Cynkałowski — „Peresopnica", Irena Gurgula „Jordańskie krzyże słomiane".

Numer uzupełniają notatki bibljograficzne oraz kronika. Wydanie staranne, dobrze ilustrowane.

Janusz Makarczyk — „Liberja, Liberyjczyk, Liberyjka"

W prasie zagranicznej, a za nią i w polskiej, zaczęło się coraz częściej pojawiać nazwisko Janusza Makarczyka, w związku z jego śmiałemi wyczynami na terenie najpierw Arabji, a potem Liberji. Powstała legenda o Makarczyku, a jedno z pism amerykańskich uśmierciło go nawet w Abisynji, gdzie, o ile nam wiadomo, Makarczyk nigdy nie był, a jak nam napewno wiadomo, cieszy się wcale niezłem zdrowiem. Odrzuciwszy balast sensacji, która gromadzi się wokół nazwiska Janusza Makarczyka, należy przyznać, że posunięcia jego na terenie Liberji są szczęśliwem połączeniem romantyki awanturniczej z trzeźwym chłodem wytrawnego polityka, a umowa, jaką zawarł z Liberją, jest wdzięcznym tematem dla polityków kolonjalnych.

Obecnie Główna Księgarnia Wojskowa wydała w pięknej szacie zewnętrznej książkę Janusza Makarczyka pod tytułem: „Liberja, Liberyjczyk, Liberyjka". Jest to książka, będąca nie tylko dokumentem świadczącym o polskiej pracy w tropikach, ale dająca świadectwo rzetelnego talentu autora i przynosząca zaszczyt jego zmysłowi obserwacyjnemu. Książka Makarczyka skrzy się przednim dowcipem; opis przyjęcia w pałacu prezydenta Liberji, cały szereg anegdot, wplecionych w opowiadanie, zdradzają rasowego humorystę.

Makarczyk, który poza Australją zna cały świat, ma dar porównań, które zbliżają do nas nieznaną Liberję. Zakończenie książki (marsz przez busz i choroba przewodnika) nie ma sobie równych w naszej literaturze podróżniczej: tętni jedrnością, zwartością i obrazowością, godnemi najlepszych mistrzów prozy.

Książkę czyta się jednym tchem od pierwszej do ostatniej strony, a piękne ilustracje, zdobiące wydawnictwo, przyczyniają się do podniesienia tej tak bardzo interesującej lektury.

„Wilno" — nowe wydanie przewodnika

Znany przewodnik krajoznawczy „Wilno", opracowany swego czasu przez prof. Uniwersytetu S. B., Juljusza Kłosa, został obecnie wydany w III-ciem wydaniu poprawionym i uzupełnionym już po zgonie autora. Doskonałe to wydawnictwo ukazało się staraniem Wileńskiego Oddziału Pol. Tow. Turystyczno-Krajoznawczego przy pomocy zasiłku Związku Prop. Turystycznej ziemi Wileńskiej.

„Wilno" — zawiera bogatą treść: opisy osobliwości miasta i programy zwiedzań na 300 stronach kieszonkowego formatu, ilustracje, planik cmentarza na Rossie, informator i skorowidz przedmiotów. Estetyczny wygląd, staranny druk, okładka z herbem Wilna.

Ukazał się również nakładem Wileńskiego Oddziału Pol. Tow. Turyst.-Krajoznawczego nowy plan miasta Wilna (1 : 15.000) ze spisem ulic oraz gmachów.

Cenne wydawnictwo dla turystów

Ziemie Wschodnie, budzące wśród turystów coraz większe zainteresowanie, uzyskały cenny nabytek w postaci „Rocznika Ziem Wschodnich i Kalendarza na rok 1937", wydanego przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich pod redakcją dr. Ludwika Grodzickiego.

Poza częścią opisową regjonów wschodnich, danemi statystycznemi, oraz specjalnemi opracowaniami z dziedziny różnych zagadnień Ziem Wschodnich, rocznik ten omawia takie zagadnienia, jak „Łowiectwo na Ziemiach Wschodnich", „Potrzeby turystyczne Polesia", „Pobojowiska Legjonów", „Rossa", „Żułów", oraz zawiera dział informacyjny, w którym znajduje się podział administracyjny na Ziemiach Wschodnich, z uwzględnieniem wszystkich miejscowości według powiatów i województw, oraz dokładny dział adresowy.

Rocznik Ziem Wschodnich jest bogato ilustrowany (145 ilustracyj w tekście), zawiera 325 stron druku i kosztuje tylko 1 zł. 20 gr.

Jako informator dla turystów jest on bardzo cenny.

Rocznik można jeszcze nabyć w Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich, Warszawa, Marszałkowska 153 m. 8.

Nowy przewodnik d-ra M. Orłowicza

Zw. Propagandy Turystycznej Ziemi Białostoc-kiej przystępuje do wydania przewodnika po woj. Białostockiem. Przewodnik ten, opracowany przez dr. Mieczysława Orłowicza, będzie zawierał około 300 stron oraz liczne ilustracje. Przewodnik oddano już do druku.

„Zielarstwo uspołecznione"

Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku broszura K. Pomijalskiego, wydana nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Spólnota Pracy" w Warszawie.

Książeczka ta zaopatrzona jest w przedmowę Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rz. P. i omawia gruntownie nader aktualne u nas zagadnienie unormowania uprawy ziół leczniczych i zorganizowania zbytu ich na zasadach społecznych. Zielarstwo, racjonalnie uprawiane, stanowić może bardzo dochodową gałąź gospodarstwa rolnego. Dotychczas handel ziołami jest przeważnie terenem niezdrowej spekulacji i wyzysku. Jak handel te nunormować, uczy wymieniona broszura, której główne rozdziały są następujące:

1. Kłopoty zielarskie, 2. Zakres i rozmiar gospodarki ziołowej, 3. Możliwości dalszego rozwoju zielarstwa, 4. Co zrobiono dotychczas? 5. Co robić dalej? (Organizacja producentów, zbiornice ziół, dostawcy spółdzielni zielarskich, planowa uprawa ziół, organizacja zbytu, przemysł przetwórczy) i inne.

Tę zwięzłą lecz bogatą w treść książeczkę, która jest pierwszą na ten temat w literaturze społecznej polskiej, polecamy wszystkim oświatowym, społecznym i spółdzielczym organizacjom, pracującym na wsi polskiej. Zwłaszcza młodzież wiejska i działacze wiejscy znajdą w niej bodziec do konkretnej twórczej pracy dla siebie i tak pożytecznej dla całego kraju.

Książkę w cenie 1 zł. wraz z przesyłką nabyć można we wszystkich księgarniach i związkach spółdzielczych lub wprost u wydawcy — „Spólnota Pracy", Warszawa, Marszałkowska 149 (PKO. Nr. 17381, tel. 271-90).

Nowy numer Wierchów

WIERCHY. — Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie. — Organ Polsk. Tow. Tatrzańskiego pod red. prof. Dr. *W. Goetla i J. Szczepańskiego.* Rok 14. 1936, str. 268.

Rocznik ten nie ustępuje poprzednim pod względem bogactwa treści i ilustracyj. Z tych ostatnich przykuwają zwłaszcza uwagę miłośnika gór piękne rotograwiury. Interesujące szczegóły wejścia na Dych-Tau, jak i opis innych perypetji polskiej wyprawy na Kaukaz znajdzie czytelnik w artykule W. Ostrowskiego.

W bogatym w wiadomości dziale p. t. „Kronika" znajdujemy zbilansowanie strat i zysków w dziedzinie ochrony przyrody na terenach górskich (pióra prof. W. Goetla). Dużo miejsca poświęcono tu sprawie Tatrzańskiego Parku Narodowego, kolejce na Kasprowy Wierch, ochronie lasów podhalańskich, akcji zalesieniowej, pracom nad organizacją rezerwatów górskich i t. p. sprawom.

Zwrócić należy także uwagę na artykuł W. Goetla p. t. „Zagadnienie regjonalizmu górskiego w Polsce", w którym autor przeprowadza wyodrębnienie regjonów karpackich, — raz z punktu widzenia fizjograficzno-turystycznego, drugi raz — z punktu widzenia etnograficzno-kulturalnego. Dla orjentacji czytelników zamieszczona została mapka schematyczna Karpat z podziałem na regjony i podregjony. Rzecz jasna, ustalenie tego rodzaju podziału — zwłaszcza ze stanowiska fizjograficznego, — miałoby duże znaczenie nietylko naukowe, lecz i gospodarcze.

Nowy numer „Touring'u"

Ukazał się nowy numer „Touring'u", organu Polskiego Touring Klubu

Ciekawy ten numer zawiera szereg interesujących artykułów z dziedziny motoryzacji i turystyki, m. in. Stanisława Nisiakowskiego „Krok naprzód w milowym etapie", inż. E. Porębskiego „Nasze możliwości motoryzacyjne", Wł. Pietrzykowskiego „Niewyzyskane atrakcje turystyczne Polski", S. Kowalika „Ulgi samochodowe w świetle zasad słuszności"

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst, 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opis. zł. 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografji ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. Copyright by „Wiadomości Turystyczne", Warszawa 1937. P. K. O. 9389.

Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7-03-84. Polska Druk. Nakładowa. Senatorska 17, tel. 2-51-58.